[Ro]k 1872. Kraków, piątek 5 stycznia [Nr 3]

KRAJ

[D]ziennik KRAJ wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt. Num[e]r pojedyńczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
W Krakowie	20 złr.	5 złr.	2 złr.
W Austrji i Węgrzech	24 „	6 „	2 „ 25 cent.
W Prusach i Niemczech	16 tal.	4 tal. 5 sgr.	1 tal. 15 sgr.
We Francji i Anglji	[illegible] frank.	27 frank.	10 franków
W Belgji, Włoszech Szwajcarji	80 frank.	20 frank.	7 franków.

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika KRAJ, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje.

Redakcja i Administracja w [illegible] Ekspedycja miejscowa w admini[stracji]. Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. [illegible] wolne są od opłaty i uwzględnia się je [illegible]. [Ręk]opismów nadsyłanych Redakcji nie zwraca się, tylko się je [illegible].

Cena ogłoszeń *(inseratów).*

W pierwszym umieszczeniu wiérsz . . . . . . 8 [ct.]
W każdém następném umieszczeniu wiersz . . . . . . 5 „
Stempel od każdorazowego umieszczenia . . . . . . 30 „

Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika „KRAJ“, oraz niżéj wymienione ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: M. Dworski, Skład papieru Ż. J. Wywiałkowskiego, księgarnia J. Czecha, handel Wierzuchowskiego i biuro komisowe Jakóba Goldwassera ul. Grodzka Nr. 70. Biuro zleceń A. P. Swierczewskiego i Spółki przy Ulicy Szewskiéj N. 207. — **We Lwowie:** Księgarn. Gubrynowicza i Szmidta. — **w Tarnowie:** Księgarnia Gazdy. — **w Przemyślu:** Księgarnia braci Jeleniów.
Ajencje przyjmujące ogłoszenia: w Krakowie: M. Dworski, księgarnia Józefa Czecha, biuro komisowe Jakóba Goldwassera ul. Grodzka Nr. 70. Biuro zleceń A. P. Swierczewskiego i Spółki przy Ulicy Szewskiéj N. 207 — **we Lwowie:** księg. Gubrynowicza Szmidta ajencja dzienników A. J. Piątkowskiego **w Tarnowie:** Księgarnia Gazdy. — **w Poznaniu:** Administracja Dziennika Poznańskiego. — **w Wiedniu:** Haasenstein & Vogler, Neuer Markt Nr. 11. — Oppelik Wollzeile Nr. 22. — Rudolf Mosse, Seilerstätte Nr. 2. — **w Berlinie, Monachjum, Zürichu i St. Gallen:** Rudolf Mosse München, Windenmachergasse, 3. — **W Hamburgu, Frankfurcie** nad **Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Zürichu, St. Gallen, Genewie i Sztutgardzie** u Haasensteina & Voglera. — **w Paryżu:** Księgarnia Władysława Mickiewicza „Librairie de Luxembourg rue de Tournon 16.“

Ogłoszenie przedpłaty na „KRAJ“ na r. 1872.

KRAJ w następnym **1872** roku wychodzić będzie w takich samych warunkach i w tym samym jak dotąd formacie.

Cena prenumeraty pozostaje ta sama:

z przesyłką pocztową:		bez przesyłki pocztowéj w miejscu:	
rocznie	24 „	rocznie	20
półrocznie	12 „	półrocznie	10
kwartalnie	6 „	kwartalnie	5
miesięcznie	2 złr. 25 c.	miesięcznie	2

☞ Ajencje, w których za granicą i we Lwowie na KRAJ prenumerować można, wymienione są powyżéj.

Najtańszym sposobem przesyłania pieniędzy, są **przekazy pocztowe,** gdyż opłata od 10 złr. wynosi tylko 5 cnt., a do 50 złr. tylko 10 cnt.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go każdego miesiąca. — Prenumeratorowie zaś, którym się skończyła prenumerata w połowie miesiąca tj. 15go, raczą prenumeratę przysyłać tak, żeby upłynęła nie z 15tym, lecz z ostatnim dniem miesiąca.

☞ Razem z prenumeratą nadsyłać można pieniądze na dzieła wydane nakładem wydawnictwa „Kraju“, których spis znajduje się między inseratami.

Kraków 4 stycznia.

Oceniając przed kilkoma dniami mowę tronową, wskazaliśmy na najsłabszy punkt jéj, który jednak mieści w sobie najniebezpieczniejszą groźbę dla nas. „Samodzielność rady państwa, wyemancypowanie rady państwa z pod wpływów sejmów,“ oto najwybitniejszy cel, jaki sobie wytknęło dzisiejsze ministerstwo; cel, którego dopięcie mogłoby na szwank wystawić uzyskane już dzisiaj prawa Galicji, mogłoby całą autonomję galicyjską uczynić iluzoryczną. Jeżeli sejm nasz nie będzie miał w mocy swéj wysełania delegacji lub niewysełania jéj; jeżeli [rząd] wiedeński będzie mógł sobie rekrutować delegatów do rady państwa dowolnie z pośród całéj ludności Galicji, a to w taki sposób, że jeżeli lepsza część ludności nie zechce wybierać, rząd wezwie do urny ciemną masę: wtedy wszystko, cośmy do dziś dnia uzyskali, staje się iluzoryczném.

Pod takim warunkiem, to jest pod warunkiem zaprowadzenia bezpośrednich wyborów do rady państwa, nadanie całéj rezolucji, a nawet jeszcze więcéj niż rezolucji, byłoby złudném, bo rząd wiedeński mógłby każdéj chwili przez bezpośrednio wybrane delegacje z różnych krajów, niewykluczając Galicji, kiedykolwiekby mu się podobało, znieść znowu wszystkie nadane nam prawa i wolności.

A więc warunek zaprowadzenia bezpośrednich wyborów dla Galicji jest niemożebnym; delegacja nasza na to nigdy przystać nie może.

W jednym tylko wypadku mógłby rząd pomyśleć o zaprowadzeniu bezpośrednich wyborów, gdyby takowe ograniczył do innych krajów przedlitawskich, a Galicją wyraźnie z tego związku wypuścił.

Delegacja galicyjska reprezentuje w radzie państwa tylko Galicję, nie miesza ona się tam stanowczo w sprawy innych krajów przedlitawskich; jeżeliby więc rząd, zaprowadzając bezpośrednie wybory w innych krajach przedlitawskich, wyraźnie wykluczył Galicję i przyznał tém samém odrębne jéj stanowisko, wtedy delegacja nie miałaby powodu do opozycji. Niechaj sobie ci, którzy praw swych bronić chcą w radzie państwa, sami przybędą tam i obronę swą prowadzą. Delegacja nasza nie potrzebuje być adwokatem nieobecnych w radzie państwa.

Jak tylko ministerstwo przy jakichkolwiek sprawach prawnopolitycznych wypuszcza Galicję *ex nexu*, delegacja nasza w te sprawy mieszać się nie powinna.

Jeżeli więc ów ustęp mowy tronowéj ma to znaczenie, że rząd chce wyswobodzić radę państwa zpod wpływu sejmów krajów przedlitawskich z wyjątkiem Galicji, nie mamy nic przeciwko temu. Ale nigdy nie pozwolimy na wyswobodzenie reprezentacji Galicji w radzie państwa zpod legalnego wpływu sejmu galicyjskiego, jaki tenże dzisiaj na reprezentację tę wywiera przez wybór jéj i przez nadanie jéj kierunku politycznego. Nie możemy dosyć zwracać uwagi delegacji naszéj na ten punkt.

Wszelka autonomja Galicji wtedy tylko ma wartość, jeżeli punkt ciężkości władzy ustawodawczéj i administracyjnéj skupia się w kraju samym, w sejmie i w rządzie krajowym. Dla nas rada państwa powinna być tém tylko, czém wspólne delegacje są dla całéj Przedlitawji w stosunku do Węgier.

Dlatego pod żadnym warunkiem nie można dać rządowi w rękę sposobu omijania sejmu i przenoszenia tego punktu ciężkości do Wiednia do rady państwa.

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Lwów. [S p r a w y s z k o l n e.] Dowiadujemy się z poważnego źródła, że w ostatnich dniach ubiegłego roku odbyło się nader ważne posiedzenie rady szkolnéj krajowéj, na którém uchwaloną została wielkiéj doniosłości reforma porządku i rozkładu czynności, która najzbawienniejsze rokuje skutki. Przyjętą została zasada podziału pracy wedle s t a ł y c h referatów, które raz na zawsze przydzielone zostaną członkom rady. W związku z tym nowym porządkiem regulaminowym uchwalono podział na trzy sekcje. Od energicznego działania prezesów tych sekcji zależeć będzie spieszne załatwianie spraw, które dotąd nie tyle może z powodu ich nawału, ile z powodu braku odpowiedniéj organizacji wewnętrznéj tak często zalegały.

Wiedeń. [P r z e c i w m o w i e t r o n o w é j]. Do dziennika *Vaterland* piszą z Lublany, że posłowie słowieńscy zamierzają z powodu ustępu mowy tronowéj w którym jest mowa o dowiedzionéj konieczności i potrzebie nadania radzie państwa, niezawisłego od sejmów stanowiska, wystosować obszerny memorjał do korony, wyjaśniający prawnopolityczne stanowisko Krainy i zawierający protest przeciw możliwéj uchwale rady państwa w sprawie bezpośrednich wyborów.

Ułożenie memorjału powierzono, jak słychać pp. Bleiweisowi, dr. Coście i dr. Razlagowi. *Vaterland* spodziewa się, że podobne manifestacje i z innych krajów wkrótce nadejdą.

— [P o s t a n o w i e n i e m] z dnia 13 grudnia zeszłego roku pozwolił cesarz wiceprezydentowi galicyjskiéj izby adwokackiéj dr. Józefowi S e r m a k o w i nosić krzyż kawalerski francuzkiego orderu legji honorowéj.

— [Z k o m i s j i a d r e s o w é j]. Dr. Herbst rozesłał już członkom komisji, która się d. 7 b. m. zbierze na posiedzenie, gotowy litografowany projekt adresu. Treść jego nie jest jeszcze znana, lecz *Tages-Presse* podaje kilka wskazówek co do usposobienia komisji, które w projekcie do adresu stosowny znajdzie wyraz. Przedewszystkiém co do s p r a w y g a l i c y j s k i é j, komisja adresowa, z wyjątkiem Polaków, którzy do niéj należą, jest tego zdania, że ustępstwa dla Galicji winny być równocześnie z reformą wyborczą wzięte pod obrady; sprawy te, jak sądzi komisja, zostają z sobą w najściślejszym związku. Sposób przeprowadzenia reformy wyborczéj napotkał znaczne trudności; jedni z członków komisji sądzą, że przy powiększeniu liczby posłów do rady państwa, wszystkie grupy winny być zarówno uwzględnione, inni żądają zmienienia tego stosunku na niekorzyść większych właścicieli.

Przy sposobności rozpraw w komisji adresowéj nad tym przedmiotem, miał rząd oświadczyć, że projekt reformy wyborczéj i zaprowadzenia bezpośrednich wyborów do rady państwa w téj kadencji nie będzie jeszcze przedstawiony radzie państwa z powodu niemożności ukończenia na czas potrzebnych do tego prac przygotowawczych. Natomiast przedstawione zostaną radzie państwa niektóre ustawy wyznaniowe, konieczne do zapełnienia braków w ustawodawstwie po zniesieniu konkordatu; pierwszeństwo te będą miały, które już Stremayer niegdyś przygotował. Organizacja obrony krajowéj, według zapewnienia rządu, danego komisji adresowéj, nie będzie wymagała większych kosztów nad te, które w budżecie preliminowano. Przyrzeczenie zawarte w mowie tronowéj, że płace urzędników zostaną podwyższone, doznało w komisji bardzo życzliwego przyjęcia; wyrażono tylko życzenie, by płace niższych urzędników znaczniéj podwyższone zostały, niż płace wyższych urzędników. Także na podwyższenie kongruy niższego duchowieństwa, komisja najzupełniéj się zgadza sądząc, że na pokrycie koniecznych ztąd wydatków możnaby zaprowadzić $7^1/_2$procentowy podatek od dochodów wyższego duchowieństwa, pod warunkiem jednak, że państwu przyznanyby został w drodze ustawodawczéj większy wpływ na wychowanie duchowieństwa.

Anglja.

Londyn 26 grudnia.

[Z p o w o d u n o t y ks. B i s m a r k a — z a o ś w i a t ą o b o w i ą z k o w ą.]

Ze wszystkich dzienników angielskich największe sympatje dla Niemiec okazywał Saturday Rewiew. W ostatnich czasach rzeczony dziennik zmienił pod tym względem swe zapatrywania, czego dowodem może służyć wstępny artykuł z powodu noty ks. Bismarka.

Ocenienie téj noty w prasie angielskiéj było dosyć blade, tylko Saturday Rewiew zdobył się na kilka szczerych uwag. Podług zdania tego dziennika, ks. Bismark nie umiał zachować zimnéj krwi i spokoju, tak właściwych mu w innych razach. Wprawdzie starania o zabezpieczenie żołnierzy pruskich dosyć słuszne, ale najniesłuszniejsze są uwagi kanclerza o ogólnym stanie Francji. Uwolnienie morderców nie jest bynajmniéj dowodem, że sędziowie przysięgli za nic mają życie każdego Niemca, lub, że utracili poczucie prawa i honoru. Ztąd także nie wynika, aby Francja chciała złamać słowo i niezapłacić należnéj Niemcom sumy.

Jeżeli więc uczucia i zapatrywania wyższéj i średniéj klasy we Francji nie są trafnie określone, to w każdym razie było bardzo nierozsądnie podawać ten dokument do powszechnéj wiadomości. Saturday Rewiew także mniema, że Bismarkowi chodziło nietyle o ten lub ów wyrok sądu przysięgłych, ale o cały szereg faktów, które świadczą o szczeréj chęci Francji podźwignienia się z jéj dzisiejszego upadku. Jest to szczytem zuchwałości ze strony kanclerza — mieszać się w sprawy wewnętrzne państwa dotychczas jeszcze niepodległego. Widocznie cesarstwo niemieckie chciałoby wznowić czasy świętego przymierza i z gorliwością żandarma europejskiego badać postępowanie sąsiednich rządów. Nareszcie Saturday Rewiew stanowczo przeczy temu, aby żaden głos we Francji nie potępił postępowania sądu przysięgłych. Prezydent rzeczypospolitéj w swojém orędziu przecie nie dwuznacznie wypowiedział, że życie Niemca powinno być święcie szanowane.

Niedyplomatycznie postąpił p. Bismark, przeprowadzając pewną granicę pomiędzy rządem i narodem francuzkim, chwaląc rząd i mówiąc pogardliwie o narodzie.

Byłto tylko środek w ręku kanclerza zdyskredytowania rządu wobec zagranicy, czego wcale nie powinien był robić, chociażby nawet ze względu na oddawane mu przedtém pochwały.

Na dowód, jak obowiązkowa oświata znajduje coraz więcéj zwolenników nawet w Anglji, w kraju wolności wychowania, przytaczamy wyjątek z mowy ministra marynarki p. Childersa, mianéj przed wyborcami w Pontefract. „Wracam dopiero z krajów, gdzie oświata jest obowiązującą i przyznaję się najotwarciéj, że nieraz musiałem się rumienić na wspomnienie mojéj własnéj ojczyzny, pozbawionéj jéj błogich owoców. Przytaczam tylko fakt jeden dla wykazania rezultatów systemu przyjętego w Prusach. W jesieni roku przeszłego w Berlinie byłem obecnym przy ściąganiu rekrutów, przyczém się okazało, że z ogólnéj liczby mniéj jak $^1/_2$% nieumiało czytać i pisać. W jednym wypadku na 800 tylko trzech było niepiśmiennych, co wprawiło w wielkie zdziwienie oficerów. Natychmiast wysłano inspektora, aby wyśledził na miejscu przyczynę tego wypadku. Jakże smutny jest stan oświaty u nas w porównaniu z Prusami! Na 600 zdatnych do wojska z pewnością można znaleść 200 nieumiejących czytać i pisać.“

O ile można sądzić z artykułów dziennikarskich, opinja publiczna w Anglji coraz skłonniejszą jest do zniesienia tak zwanéj „wolności nauczania,“ za któréj skutki musiał się rumienić minister angielski w Berlinie, a zaprowadzenia oświaty obowiązkowéj. Liberalne ministerjum p. Gladstona będzie ze swéj strony popierać ten projekt, co zapewne nie natrafi na silny opór ze strony światłéj i szczerze kochającéj lud reprezentacji narodu. Tylko zła wola i ciemnota mogłaby się sprzeciwiać przeprowadzeniu tak zbawiennego projektu.

Francja.

Paryż 28 grudnia.

L. Lewica republikańska znowu się naradzała — tym razem w Paryżu — pod prezydencją Oskara Lafayette. Karol Rolland zdawał sprawę z przebiegu kwestji, dotyczącéj powrotu izby do Paryża. Po rozprawie, w któréj roztrząsane i zbijane były dowody tych członków komisji, co się oświadczyli za utrzymaniem zgromadzenia narodowego w Wersalu, uchwalono, aby wydział lewicy udał się do prezydenta rzeczypospolitéj z prośbą, iżby tenże sam w izbie głos zabrał i dowiódł, jak ogromnie na tém zależy, pomijając wszelkie względy stronnictwa, aby rząd i zgromadzenie narodowe powróciły do Paryża.

Następnie zatrudniano się kwestją amnestji, wielu członków oświadczyło, że rząd w uznaniu licznych niedogodności, pochodzących ze zbyt długiego więzienia oskarżonych, między którymi jest wielu niewinnych albo zbłąkanych, sam przygotowuje akt łaskawości. Wobec dostarczonych w téj mierze wiadomości, lewica uznała za stosowne wstrzymać się do czasu ze złożeniem projektu amnestji, jak donosiłem, już zredagowanego.

W związku z przedmiotem amnestji rzekł Eugenjusz Pelletan (autor znanego dzieła „La nouvelle Babylone“), że otwartą została składka na korzyść ofiar wojny zewnętrznéj i domowéj, że już przystąpiła do niéj pewna liczba deputowanych rozmaitych opinji politycznych i że on uważa za stosowne, aby członkowie lewicy także się przyczynili do dzieła, będącego poprostu dziełem ludzkości. — O stanie nędzy, w jakiéj się znajdują wdowy i nieszczęśliwe dzieci, Pelletan dostarczył szczegółów, które żywo wzruszyły zgromadzenie. Wniosek jego został przyjęty.

Nareszcie zgromadzenie obecne roztrząsało wniosek rządu, tyczący się zwrotu dobr rodzinie orleańskiéj. Tu lewica tak dalece okazała się umiarkowaną, że zasadzie tego wniosku przyznała prawność; ale niektórzy członkowie nadmienili, że nie sami tylko książęta orleańscy byli ofiarą wydzierczych dekretów Napoleona, że liczni urzędnicy ministerjalni, notarjusze, plenipotenci, woźni byli pozbawieni swych posad, lub zmuszeni takowe sprzedać ze znacznemi stratami. Po długiéj rozprawie wysadzono komisję, złożoną z pp. Jozon, Lenoël, Marcelego Barthe, Emanuela Arago i Ferry, dla zebrania wiadomości odnośnych i wygotowania przeciwprojektu, któryby objął wszystkie ofiary dekretów 1852 i umieścił je na jednéj równi, ponieważ przyczyna ich strat lub całkowitéj ruiny jest jedna. Nie wątpimy bynajmniéj, że przeciwprojektu lewicy izba nie uwzględni.

Podług ostatnich wiadomości z Algieru, między tameczną ludnością francuzką panuje wielkie wzruszenie w skutek rozporządzenia Thiersa, rozwiązującego radę jeneralną, która na ostatniém posiedzeniu uchwaliła nie przyjmować tłómaczenia, jakie prezydent rzeczypospolitéj nadał dekretowi 28go grudnia 1870. Nie rozpisując się szeroko o téj materji, która czytelników *Kraju* nie może bardzo obchodzić, oznaczamy tylko jéj główny punkt

---

ROMAN ZMORSKI

[St]anowisko jego w literaturze polskiéj

przez Karola Libelta.

(Dokończenie.)

Drugim wielkim środkiem zapoznawania się ludów między sobą, jest poznanie ich języka i literatury, za czem idzie w następstwie rozpowszechnianie płodów piśmiennych przez tłumaczenia i przekłady z jednego języka na drugi. Mówią i nie bez słusznego powodu, że kto obok swego poznał i inne języki, stał się o tyle razy człowiekiem więcéj, ile języków posiada. Toć i ten tylko może szczycić się [mi]anem wszechsławianina czyli panslawisty, kto sobie onych różnych plemion narzecza przyswoił. Ileż to przecie takich wynaleźlibyśmy panslawistów? Zobojętnienie do tego doszło stopnia, że bodaj czy o języku i literaturze chińskiéj albo indyjskiéj, przynajmniéj o Konfucyusza dziełach i o poematach Mahabarata, Ramajana — więcéj nie wiemy, niż o [illegible]zach [s]ławiańskich i ich dziełach. [illegible] zaś sami tak mało dbamy o siebie, [illegible]wmy [illegible], że nam obcy zbyt mało [illegible]ą się o nas. Dla wszelkich orjen[talnych] języków są i były oddawna katedry po wszystkich niemal uniwersytetach europejskich, zaś jedyna katedra [sł]awiańska w Paryżu od niedawna dopiero została, a w śl[ad] Francji, [illegible] współzawodnictw[a] [illegible] z interesu naukowego, zdobyły się i Prusy na podobną katedrę w Wrocławiu. Nie szukajmy zatem u obcych pomocy, ale jak wszędzie, tak i tu szukajmy jéj u siebie samych. Polak i w ogóle Sławianin, doprowadza do wielkiéj doskonałości znajomość cudzoziemskich języków, z jakąż więc łatwością przyszłoby mu nauczyć się pobratymczych narzeczy, dla wielkiego ich powinowactwa źródłowego między sobą.

Wszelako dotąd mało znalazło się mężów, nauce i piśmiennictwu oddanych, coby w tym kierunku dla dobra Sławiańszczyzny pracowali. Roman Zmorski był jednym z tych niewielu, którzy tu znakomite położyli zasługi. Wygnaniec z własnéj ziemi, czy szczęśliwym instynktem wiedziony, czy też z dobrze zrozumianego celu, uznał za potrzebę tułacze życie poświęcić płodnéj w przyszłość idei sławiańskiego braterstwa, ponieść wśród pobratymców wieści o Polsce, o jéj zasługach dziejowych dla oświaty i wolności, o jéj nieustających zapasach z despotyzmem i niewolą, o jéj męczeństwie i prześladowaniu, obok niezłomnéj wiary w lepszą przyszłość, jaka wszystkich Sławian czeka, a na odwrót poznawszy zblizka współplemieńców, zbyt mało dotąd Polakowi znanych, obznajmić go z tém wszystkiem, co się z głębi ich sławiańskiego życia i sławiańskiego ducha rozwinęło, a czego ich poezja rodzinna żywym jest obrazem. Poznawszy gruntownie język Serbów, przez dłuższy pobyt pomiędzy nimi wydał w przekładzie liczny zbiór ich [po]ezji lirycznéj, tęsknéj i wojaczéj, jak tęs[kną] i wojaczą jest dola teg[o] [plemienia] [illegible] mionego ludu. W r. 1853 wyszły pierwsze dwa tomy pieśni narodowych serbskich wybranych i przełożonych. W roku 1859 ukazały się znowu narodowe pieśni serbskie, pod tytułem: „Królewicz Marko“. Nareszcie 1860 r. wyszła z druku „Lazarica“ ustęp także z narodowych pieśni serbskich.

O tych to przekładach pieśni serbskich powiada krytyk w Lesława Łukaszewicza „Rysie dziejów piśmiennictwa polskiego: „Roman Zmorski oprócz znakomitego talentu poetycznego, posiada nadto osobliwszą zdolność do zatrzymania w przekładach z pobratymczych poezji całego ducha i całéj barwy oryginału, nawet forma po większéj części białym wierszem oddana, tchnie jakąś niewysłowioną świeżością, ma ona w swéj architektonice i wyrażeniach tę dziwną i uroczą młodość, która otaczać zwykła wszelkie legendy, czerpane z fantastycznéj skarbnicy ludów, młodych cywilizacją, silnych wiarą w niebo i miłością ziemi“.

Obecne wydanie pośmiertne, obejmuje fragmenta z obszernego poematu autora: „Swięto Majowe,“ który zaginął, a był osnuty na podaniach i dotąd zachowanych obrzędach u Serbów Łużyckich; powtóre tragedją serbską „Merina“ z podania utrzymującego się wśród krajowców Bośnii. Pierwszy poemat daje żyw[y] obraz religijnego, drugi politycznego [ży]wota Sławian południowych.

Wszakże drobne to tylko, acz[kolwiek] [illegible] obfitéj niwy sławiańskieg[o] [illegible]wa i sławiańskiego świat[a] [illegible] [w]ielu i różnostronnych p[illegible] [illegible]ików.

Żałować przychodzi, że przedwczesna śmierć poety nie dozwoliła mu pracować daléj na tém polu i przez tego rodzaju przekłady podać współrodakom swoim porę bliższego poznania dzielnego pokolenia Serbów, coby ułatwiło zbliżenie się tych dwóch pobratymczych plemion do siebie. Wszelako pozostanie i to już niewygasłą zasługą ś. p. Romana Zmorskiego, co w tym kierunku zdziałał i po sobie pozostawił. — Więcéj może, niżeli współrodacy uznali tę zasługę autora Serbowie Łużyccy, u których imie Romana Zmorskiego w wielkim jest poszanowaniu i w wdzięcznéj pamięci. Grób jego w Dreznie odwiedzają Łużycy i Wendy i składają na nim wieńce z kwiatów. Nie mogę tu na zakończenie tego wstępnego słowa, nie przytoczyć ustępu z listu do mnie pisanego, opisującego spotkanie pewnego profesora serbskiego z żoną ś. p. zmarłego Romana u grobu jego. „Nieutulona w żalu wdowa idąc obyczajem swoim na mogiłę męża, zastała tam dwóch nieznajomych. Stali w miejscu, gdzie kolana jéj wyżłobiły doły na mogile, a serce wyszło im na twarz, bo byli smutni. Kiedy niewiasta wstała z modlitwy i usiadła na kamieniu grobowym — jeden z nieznajomych zapytał, zapewne żona poety Zmorskiego?“ — „Tak jest, [a] któż [m]nie o to pyta?“ odpowie nie[illegible] [Sła]wianin, rzekł pytający — [illegible] [pa]ni, i który, jak wszy[scy] [illegible] [współ]plemieńcy [illegible] naszego. Zabiegał, pracował, wskazywał kierunek zbiorowemu życiu sławiańskiemu. Zapoznawał języki, historje, tradycje i obyczaje, a potężną ducha swego wnikliwością odgadywał rdzenne idee narodowych potrzeb. On ukochał lud własny i ukochał sławiańszczyznę wielką ideą zjednoczenia. Polacy krzyczą i łają nam, że się oddajemy Moskwie. Nie nas ale siebie samych winić powinni za to wielkie niedojrzenie polityczne, począwszy od pierwszego rozbioru, na wszystkich punktach historji niewoli okazane; aż przyszła chwila, że z uporu i gmatwaniny pojęć, że z głuchoty sumienia i proroków swoich, skorzystała chytra, ale przezorna Moskwa.

I widzisz pani, jak wyzyskiwa lud wasz naszą słabość. Umarł apostoł przed wielką przegraną. Bóg mu nagrodził śmiercią błąd narodu własnego. Patrz pani, co robią ziomkowie wasi drezdeńscy? — czy życie nasze ich interesuje? — czy się starają zbliżyć do téj Luzacji choćby, nie mówiąc już o krajach południa? Tymczasem Moskwa nie zasypia, czuwa i działa.

A każden z jéj uczonych, umyślnie czy przejazdem stawa tu, ażeby nam podać rękę — rękę prawda żelazną nie serce, ale bezwiednie chwyta ją i ściska sierota sławiańska. Więc żegnamy panią tą wiarą i słowy, że Roman Zmorski to apostoł wolności sławiańskiéj.

Creszewo dnia 28 października 1867.

Dr. Karol Libelt.

PANI HERBIN.

Studjum powieściow[e]

Henryka Rivière.

(Z francuzkiego.)

(Ciąg dalszy).

W tém wszystkiém nie było nic s[zcze]gólnego i pani Herbin jakiś czas b[awiła] się tą przechadzką młodéj [illegible] spojrzała machinalnie w dr[ugą stronę] na drugim brzegu Eury, w p[illegible] wodnych i długich gałęzi wierz[b zwie]szających na ziemię, spostrzegła j[akiegoś] mężczyznę w łodzi. Jakież było jé[j zdzi]wienie, gdy w nim poznała Emeryka[;] to był w swoim myśliwskim ubiorze [z zie]lonego aksamitu. Co on tam robił nawpół ukryty i jakby na czatach? [Je]dnak pani Herbin wątpiła jeszcze, cz[y to] on w istocie, kiedy łódź odbiła od b[rze]gu i popłynęła lekko po przezrocz[ystéj] wodzie ku drugiemu brzegowi. E[meryk] zdawał się być niezdecydo[wany; w] połowie drogi puścił wio[sła] [illegible] kręciła się i powróciła [illegible] rego wyszła. Pani Her[bin nie] miała żadnéj wątpliw[ości] [illegible] zadrżała. Emeryk by[ł w] Santalais.

Tysiące różnych [illegible] jéj na myśl, [illegible] troskliwość o [illegible] zwykle, milczenie, marzenie w które

[illegible] su- [illegible] rady [illegible]arstwa krajowcy [illegible] i zasiadali w ra- [illegible] równém prawem, jak [illegible] i cudzoziemcy. Prawda, że te [illegible] niewiele wtedy znaczyły; ale z u-[illegible]dkiem cesarstwa ich rola musiała się [illegible]nić. Przewidział to rząd narodowéj obrony. Zważywszy niestosowność pozostawienia nieprzychylnéj ludności przy bezpośrednim wpływie na uchwały, tyczące się interesów kolonji, jakoteż niebezpieczeństwo wprowadzenia żywiołu antyfrancuzkiego do powszechnego głosowania, wydał ów rząd dekret 28 grudnia, który obciął prawa krajowców.

I ten to właśnie dekret minister spraw wewnętrznych wyłożył w sposób nieprzychylny wyłącznéj supremacji Francuzów. Rada jeneralna algierska odrzuciła ten wykład, zatwierdzony przez prezydenta rzeczypospolitéj, i odwołała się do izby, a tymczasem postanowiła nie przypuszczać do głosowania członków muzułmańskich. Nie bierzemy się do rozstrzygnięcia kwestji, czyli w dzisiejszych okolicznościach byłoby już na dobie porównanie w prawach krajowców z Francuzami; ale nie możemy tego pominąć, że o ile Thiers jest słabym i wahającym się wobec stronnictw we Francji, o tyle okazuje się dowolnym i nazbyt energicznym w kolonji i bez ceremonji rozwiązuje radę jeneralną.

Towarzystwo dla rozwoju i obrony handlu i przemysłu w Marsylji przesłało izbie petycję, wykazującą niebezpieczeństwa, jakie mogłyby sprowadzić zastosowanie do wyrobów olejowych 20%, albo nawet tylko 3% opłaty cłowéj. Petycja jest tém godniejsza uwagi, że przywóz ziarn olejowych wynosi rocznie 250 miljonów kilogramów wartości 100 mil. fr. W saméj Marsylji rozcieranie tych ziarn odbywa się w 14 olejarniach i zatrudnia blizko 10,000 robotników.

W departamencie Pas de Calais zjawił się nowy Tropman w osobie pewnego Józefa Lemettre. Jest to młody człowiek, 24 lat mający, który od r. 1867 popełnił kilka zabójstw i mnóstwo kradzieży, a tak zręcznie, że nigdy nań podejrzenie nie padło. Szczególnie lubił obdzierać plebanje. W czerwcu b. r. postanowił się ożenić, ale przed wieczerzą godową przyszła mu fantazja okraść plebana; źle jednak wziął się do roboty, złapano go, poczém jak po nitce doszło się poprzednich jego zbrodni. Sąd w S. Omer skazał go na śmierć.

— [W sprawie przyszłych wyborów] na deputowanego do zgromadzenia w Paryżu, piszą do *Ind. Belge*:

Unja paryzka dzienników znajduje się w pełném rozstrojeniu. Położone veto jednego dziennika wystarcza do przeszkodzenia przyjęcia kandydata. Jeżeli niektóre organa prawicy zgodziły się na postawienie nazwisk umiarkowanych republikanów i na przyjęcie opieki p. Thiersa, koniecznéj do zapewnienia powodzenia, to tylko w nadziei przyszłego zwalenia p. Thiersa i zniesienia rzeczypospolitéj. Ale rzeczpospolita zdaje się nabierać z każdym dniem nowych żywiołów siły i trwałości, choćby z niemożebności żadnéj innéj formy rządu, a p. Thiers ze swéj strony jest silnie zdecydowany nie oddać powierzonego sobie depozytu uzurpacji monarchji. Ztąd w unji paryzkiéj znajduje się pięć lub sześć dzienników, nieprzejednanych nieprzyjaciół p. Thiersa, któreby wolały ujrzeć obranego reprezentanta komuny, jak kandydata prezydenta rzeczypospolitéj. Zgoda jest niemożliwą; mówią dziś jednak *in extremis* o kandydaturze marszałka Baragney-d'Hiliersa. Marszałek skończy wkrótce 82 lat, a kandydatura jego jest równie niepoważna i niepraktyczna, jak i marszałka Mac-Mahona. Zdaje się więc, że wszystkie dzienniki, które stawiają potrzebę spokoju kraju, bezpieczeństwo publiczne, materjalny dobrobyt i kredyt ponad namiętności polityczne i osobiste, te głosować będą za p. Vautrain umiarkowanym republikaninem, pełniącym obecnie obowiązki vice-prezydenta miasta Paryża. *Les Débats, la Liberté, la Presse* i wiele innych pism popierać będą tego kandydata; niektóre powstrzymają się od wyborów, powiększając szanse powodzenia radykalnego stronnictwa, którego tak ni by znieść nie mogą. Taki jest patrjotyzm tych dzienników, że wolą zaburzyć kraj monarchizmem, jak niedawno zaburzano go rzecząpospolitą i nie pomną, że najmniejsze zamięszanie we Francji, najpierwszy znak do wojny domowéj, upoważni Niemcy do wysłania swych wojsk w serce kraju, dając im pozór legalny do obrony zakładu wierzytelności ciążącéj jeszcze nad Francuzami.

W rozmowach przypadkowych, czy to umyślnych pomiędzy p. Thiersem a członkami lewicy, pan prezydent nie taił, że obiór, jaki uczyni Paryż w dniu 7 stycznia, będzie decydującym o postanowieniu zgromadzenia względem jego powrotu do stolicy. Powodzenie radykalisty byłoby stanowczym argumentem przeciwko powrotowi; wybór umiarkowanego republikanina (wiadomo, że Paryża nie będzie przedstawiał żaden monarchista, ani imperjalista) miałby naturalnie na tym chwiejącym się już parlamencie skutek wprost przeciwny.

Dotychczas szanse przechylają się na stronę radykalistów, głosujących na p. Wiktora Hugo, który względem swych wyborców przyjął zobowiązania ogłoszone już przez dzienniki.

Zapowiadają rychłe rozesłanie okólnika ministra spraw wewnętrznych do prefektów departamentów, w których mają się odbyć uzupełniające elekcje w dniu 7 stycznia. Ma być tam powiedziano, że rząd obok zainteresowania się wotami; życzy sobie pozostawienie wszelkiéj swobody wyborcom. Cały wpływ prefektów ma się ograniczyć na podbudzaniu obywateli do czynu i na zachęcaniu do głosowania, ale dla niepodległego złożenia swych kartek wyborczych.

Rząd zwalczać będzie — bronią zresztą czysto moralną — li tylko stronnictwo abstencji.

— [Rząd francuzki nic nie odpowie na znaną depeszę p. Bismarka] do p. Arnima. Uwiadomił o tem zgromadzenie narodowe p. Thiers na ostatniem przed noworocznemi wakacjami posiedzeniu.

W mowie swojéj odzywając się do rozsądku partji i kreśląc obraz potrzeb kraju, który bądź co bądź potrzebuje pokoju, skorzystał z téj sposobności, aby zganić występną nierozwagę, spowodowującą ostatnią depeszę p. Bismarka i aby oświadczyć, że rząd odpowie na nią zupełném milczeniem. Tak więc upadają wszelkie pogłoski przypisujące p. Rémusat zamiar odparcia zarzutów mową pełną siły i umiarkowania. Trzeba zresztą zwrócić na to uwagę, że pismo kanclerza cesarstwa niemieckiego nie tyle wymierzone było na rząd francuzki, co na duchy niespokojne, nieroztropne, egzaltowane lub nieprzyjazne Rzeczypospolitéj, usiłujące ją skompromitować i — zgubić. W Niemczech samych uważają tę depeszę jako ostrzeżenie, przeznaczone na zadosyć uczynienie narodowym uczuciom i dla uchronienia się na przyszłość od większych jeszcze zajść pomiędzy obu państwami.

— [Dziennik urzędowy ogłosił nowe prawo] świeżo przez zgromadzenie narodowe uchwalone, a tyczące się banku francuzkiego. Według tego nowego prawa bank będzie mocen podnieść tymczasowo o 400 milionów maximum cyfry emisyjnéj swych banknotów, udzielając mu prócz tego upoważnienie do obniżenia na 10 i 5 franków podziały biletów. Naturalném następstwem tych przepisów, instytucje kredytowe są obowiązane do wycofania z kursu, w przeciągu sześciu miesięcy swych biletów na 10 franków i niższych, nie będą mogły na przyszłość wypuszczać nowych.

Niemcy.

[Petycja do sejmu pruskiego], którą obecnie podpisuje ludność polska w Poznaniu i w Prusach zachodnich, w sprawie projektowanéj przez rząd pruski zmiany dotychczasowych inspekcji szkół ludowych, brzmi jak następuje:

Wysoka izbo poselska!

Rząd królewski zapowiedział w ostatnich czasach, następnie zaś przedłożył formalnie wniosek, na mocy którego inspekcja szkół ma być odebraną dotychczasowym jéj kierownikom duchownym. Pominąwszy niekorzyści podobnego kroku w innych częściach państwa pruskiego, uważają podpisani za powinność swoją zaprotestować przeciw zmianie dotychczasowego systemu inspekcji szkół w specjalnym interesie Polaków, — mieszkańców ziem polskich pod panowaniem pruskiém zostających. System ten polegał w niższych mianowicie warstwach ludności na serdecznym, starodawnym, za zbawienny uważanym związku publicznego i religijnego życia. Szkoła, o ile system w niéj zaprowadzony zgodnym był z potrzebami ludności, cieszyła się powodzeniem, ponieważ pobierana w niéj nauka uważaną była poniekąd za rozszerzenie podstawy religijnéj i moralnéj, zostając pod bezpośrednim dozorem najbliższego, przez ludność szanowanego dusz pasterza, który wspólnością języka i tożsamością pochodzenia, ściśle był z nią zespolony. Jeżeli bowiem nauka elementarna ma być dla ludu pod względem zmysłowym korzystną, a pod względem moralnym zbawienną, musi być opartą na wspólności języka i religji tych, którzy ją pobierają i tych, którzy jéj udzielają i nią kierują.

W przeciwnym zaś razie odebranie inspekcji szkół elementarnych duchownym i powierzenie jéj urzędnikom, nie znającym ani języka ani zwyczaju ani wyobrażeń ludu naszego, jakimiby niewątpliwie być musieli inspektorowie dowolnie, zwłaszcza bez udziału gmin przez rząd mianowani, grozi z jednéj strony osłabieniem podstawy moralnéj i wywołaniem pożałowania godnego indyferentyzmu — z drugiéj zaś wręcz przeciwnym jest zdrowym zasadom pedagogicznym, które nieodzownie wymagają, aby elementarne wykształcenie, pobierane w języku ojczystym, dozorowane było przez ludzi dokładnie ów język znających.

Niszczy ono prócz tego dotychczasowy tak zbawienny wpływ kościoła na szkoły elementarne, mogąc je nieraz wystawić na niebezpieczeństwo niezgodnych lub przeciwnych jemu kierunków, a obalając instytucją długoletniem doświadczeniem uświęconą, usiłuje wprowadzić na jéj miejsce urządzenie, które na wychowanie ludu naszego tylko szkodliwe skutki tak pod względem moralnym jak i pedagogicznym wywrzeć musi.

Ze względów powyższych proszą przeto podpisani wysoką izbę poselską:

aby projektowi do prawa królewskiego rządu dotyczącemu zmiany dotychczasowego systemu inspekcji szkół odmówiła przyzwolenia.

Mieczysław Łyskowski, Józef Bogdański, Wład. Kosiński, dr. Ludwik Mizerski, dr. Osowicki, dr. Wład. Niegolewski, Jan Palacz, Włodzimierz Jaraczewski, dr. Köhler, Bronisław Drwęski, dr. Gąsiorowski, N. Urbanowski, dr. Wojciech Mizerski, Władysław Wierzbiński, Witold Jaraczewski, dr. Czapski, Jakób Stanowski, W. Graffstein, syndyk L. Wegner, Kazimierz Węsierski, Tymoteusz Kosicki. St. Tułodziecki, S. Sokolnicki, Callier, Antoni Śniegocki, Wład. Kaniewski, dr. Au, Wład. Bentkowski, Henryk Krzyżanowski poseł, Jan Sieradzki, Kazimierz Romanowski, K. Szulc, Edward Michałek, R. Studniarski, A. Lubomęski, J. Suszczyński, J. Ciesielski, K. Meszczyński, A. Bryliński, T. Kurowski, L. Zielonka, Fryderyk Schüming, W. Narwański, A. Szemic, B. Łubieński, Tadeusz Chłapowski.

Rossja.

[Kwestja socjalna i narodowościowa w prowincjach nadbałtyckich — usposobienie następcy tronu i jego żony względem Niemców.]

Ajenci partji ultranarodowéj w nadbałtyckich prowincjach systematycznie dążą do wywołania rozruchów przez podniecanie plemiennéj nienawiści pomiędzy Niemcami z jednéj, a Łotyszami i Estami z drugiéj strony. Co do tych ostatnich, to się przedstawia daleko więcéj trudności, bo uczucie nienawiści szczepowéj i religijnéj do Moskali, przeważa nad nienawiścią czysto socjalnéj natury względem Niemców. Zupełnie inaczéj rzecz się miała pomiędzy rokiem 1841 — 1847 za rządów jenerał-gubernatora Goldwina i w 1866 r. za Szuwałowa, obecnie szefa tajnéj policji.

W owych czasach nawracania *en masse* na prawosławje, właściciele ziemscy Niemcy nie byli pewni ani swego życia, ani własności, a przeciwko ogłupionemu przez ajentów rządowych ludowi, musiano użyć broni. Coś podobnego działo się i w r. 1866; masę listów grożących podpaleniem rozrzucono pomiędzy lud, czego rezultatem były liczne pożary majętności szlacheckich w okolicach Fellina. Lecz powszechne oburzenie ludności nadbałtyckiéj zmusiło rząd rossyjski do powstrzymania zbytniéj gorliwości ultranarodowców.

Obecnie Estów nierównie trudniéj pociągnąć na lep hojnych obietnic; ci nauczeni doświadczeniem mniéj już ufają tajemniczym figurom, wzniecającym waśnie socjalne w nadbałtyckich prowincjach. Zaczęto więc działać na Łotyszów, czego dowodem może posłużyć odezwa ogłoszona w dziele barona Krüdenera, „Die privilegien Livlands.“

Najmilsi jednoplemieńcy! My naród łotyski, długośmy oczekiwali na zmiłowanie korony, aby wydźwignęła nas z niedoli przez zmianę stosunków i zapewnienie takowym trwalszych podstaw. Ale daremne były oczekiwania i nadzieje, bo nieprzyjaciele nasi i ciemiężcy są potężniejsi od dobrych chęci monarchy, a chytrość ich stokroć gorsza od chytrości wężowéj w raju. Oni za nic mają wszystkie nasze prawa i odejmują nawet tę odrobinę łaski, którą wyświadczyła nam korona. Chociaż od tysiąca lat jesteśmy mieszkańcami tego kraju, jednak panowie nasi postawili nas na równi z cyganami i włóczęgami wszelkiego rodzaju. Ojczyznę naszą najechali obco-krajowi łupiezcy, przed których drzwiami musimy prosić o przytułek i kawał chleba.

Trzeba się zdobyć na trochę odwagi i postępować tak, jak powinien postępować naród, który chce się wyzwolić z pod ucisku cudzoziemców. Dlatego winniśmy obrać następujący tryb postępowania:

Naprzód pismo niniejsze trzymać należy w największéj tajemnicy, a po przeczytaniu doręczyć sąsiadom, aby wiedzieli, jak trzeba działać w danéj chwili.

Powtóre należy przekupić przełożonych gminy i sędziów, aby przy ich pomocy łatwiéj pokonać dwory. co się da uskutecznić tylko przez wymordowanie panów, ich dzieci, sług i domowników.

Do tego niepotrzeba wielu ludzi; czterech lub pięciu nawet w fuzje nieuzbrojonych łatwo da sobie radę. Gdybyście się obawiali, że właściciel ziemski posiada liczną służbę i broń palną, to najlepiéj naprzód dwór podpalić i oczekiwać wyjścia ztamtąd jego mieszkańców. Jeżeli pan będzie miał pomocników lub obrońców, to żadnemu nienależy przebaczyć. Wielkiego uzbrojenia tutaj wcale nie potrzeba; jeżeli nie macie fuzji, to macie kosy, topory, kamienie i ogień.

Co się nie da zrobić w ciągu jednéj nocy, to można uskutecznić w najbliższym czasie.

Jeżeliby w gminie brakło ludzi odważnych, to takowych można znaleść w mieście za pieniądze i pomagać im, o ile tego okoliczności będą wymagać.

Po wymordowaniu obywateli zachowujcie się spokojnie i oczekujcie zawiadomienia od naszego związku.

Rządowi rossyjskiemu nie należy stawiać najmniejszego oporu. Jeżeli przyjdą żołnierze, to przyjmujcie ich jak braci i gości, a nawet starajcie się ich zjednać dla swéj sprawy.

Przy śledztwie do niczego się nie przyznawajcie; kto wyda swego bliźniego, ten będzie zamordowany przez któregokolwiek z członków związku.

Tak trzeba postępować, aby wyrwać naszą ojczyznę i lud z paszczy psów żarłocznych. Wówczas rozradują się serca nasze, a aniołowie w niebie będą cieszyć się wespół z nami i dziękować Ojcu niebieskiemu za nasze wyzwolenie. Pomoc boska niech będzie zawsze z nami!

Dalej następują podpisy członków tajemnego związku, oznaczone tylko pierwszemi literami.

— [Zapatrywania Gorczakowa.] *Journal de St. Petersbourg*, organ kanclerza rossyjskiego ks. Gorczakowa, zamieścił następujący artykuł o położeniu politycznem Europy:

„Dla niektórych dzienników wiedeńskich byłoby to zbyt uciążliwém zaprzestać miotania oszczerstw przeciw Rossji. Gdy niepodobna zaprzeczyć umiarkowaniu niedawno ogłoszonego programu naszego *Gońca urzędowego*, więc utrzymują, że w polityce rządu rossyjskiego widzą rozdwojenie i powątpiewają o szczerości téjże polityki. Dla kogo atoli historja przeszłości nie jest li tylko martwą literą, ten pojmie, że *Goniec urzędowy* ogłaszając te ogólne uwagi nie uczynił nic innego, jak tylko to, że wypowiedział raz jeszcze tradycyjną politykę gabinetu cesarskiego. W rocznikach naszych czasów znajdujemy charakterystyczne daty, które tego dostatecznie dowodzą.

Gdyby Rossja była miała te ambitne zamiary, jakie jéj przypisują, to w latach 1829, 1837, 1840 i 1848 nie byłoby jéj brakowało sposobności do urzeczywistnienia tychże zamiarów. Ostatnią mianowicie z dat powyższych powinnyby dzienniki wiedeńskie mieć w pamięci.

Gabinet cesarski bynajmniéj nie kierował się w polityce sentymentalnością, jak to utrzymywano, lecz uzasadnionėm rozważaniem, które mu kazało Austrję i Turcję uznać za żywioły potrzebne do utrzymania europejskiéj równowagi politycznéj i skłoniły go do tego, ażeby interesów Rossji nie odłączać od ogólnych interesów pokoju, jakoteż społecznego i politycznego porządku w Europie.

Wypadki mogły wykazać nieprawdziwość tych obliczeń. Nie można atoli zaprzeczyć, że takowe świadczyły o przychylném uznaniu interesów państw ościennych i o bardzo jasném przeświadczeniu o obowiązkach Rossji wobec Europy, jak niemniéj dowodziły, że ona nie miała żadnych ambitnych zamiarów ubocznych.

Wojna krymska musiała oczywiście znacznie zmienić przekonania rządu rossyjskiego.

Od tego czasu atoli mimo zachowania się rozmaitych ministerstw, które po sobie kolejno w Wiedniu następowały, mimo ustawicznie nieprzyjaznego usposobienia dzienników austrjackich Rossja nie starała się nigdy o to, aby Austrji dać jeszcze bardziéj uczuć jéj błędy polityczne, albo aby ją wyzyskać na korzyść ambitnych zamiarów, jakie jéj przypisują.

Jakkolwiek zamknięta sama w sobie i oddana wewnętrznym pracom tak w r. 1859 jakoteż w 1866 użyła wszelkich swych wpływów, ażeby zapobiedz starciom, których skutki przewidywała. Usiłowała je zażegnać przez kongres pokojowy, a gdy pomimo to wybuchły, pozostała sama neutralną, nie przestając obok tego podnosić głosu za pokojem powszechnym i za utrzymaniem opartéj na traktatach równowagi europejskiéj.

Wiadomo zatém, że *Goniec urzędowy* rozwijając program umiarkowanéj polityki, do jakiéj się rząd rossyjski zawsze przyznawał, nie występował z niczém nowém ani zmienionėm.

Co się tyczy stosunku rządu do kwestji słowiańskiéj, to jest on niemniéj ustalonym, gdyż opiera się na rozsądku, sprawiedliwości i lojalności.

Nigdy nie wypierała się Rosja węzłów przychylności, jakie ją łączą z rozproszonemi po Europie narodami tego samego pochodzenia. Sąto aż nadto naturalne i aż nadto uprawnione uczucia narodowe, ażeby jakiemukolwiek rządowi mogło przyjść na myśl zapoznawać takowe. Nigdy Rosja nie wywoływała ich stronniczemi prowokacjami. Nie jestto bowiem ani w interesie jéj, ani w interesie innych narodów słowiańskich.

Czego Rosja życzy słowiańskim narodom, to zmysłu politycznego, który jest tém dla narodów, czém jest dla poszczególnych jednostek zmysł odpowiedniego zachowania się.

To jest również, co może Austrji życzyć najlepszego w przesileniu, jakie obecnie przebywa.

O „szczerości“ słów *Gońca rząd.* mogą być dzienniki wiedeńskie przekonane.

Rosja jest o tyle szczęśliwą, że posiada rząd silny, oparty na podstawach historycznych i na uczuciach narodowych ludu rosyjskiego; rząd, który zlał się z nim w jedno; który nie potrzebuje uciekać się do wybiegów politycznych, ani też liczyć się z wybuchami namiętności, i który potrafi ze spokojem, roztropnością i umiarkowaniem kierować losami kraju po tych drogach, które wskazuje rzeczywisty jego interes. — Jest ona nadto i o tyle szczęśliwą, że nie posiada żadnego rzeczywistego interesu, któryby nie był godziwym i sprawiedliwym, do któregoby się otwarcie przyznać nie można.“

Wiadomości z literatury i sztuki.

Lwów 11 grudnia.

Jest to niejako fatalność ciążąca na wszystkich naszych czasopismach, poświęconych specjalnie jakiemuś zawodowi, że zaledwo mają czas rozwinąć swe siły, a już upadać muszą z braku prenumeratorów. Dlatego tém silniéj powinno starać się utrzymać swe istnienie czasopismo, które już przełamało pierwsze lody obojętności i poszczycić się może jaką taką liczbą prenumetorów; tém energiczniéj powinni popierać takie pismo wszyscy ludzie dbali o dobro narodu. Do rzędu takich czasopism należy niezawodnie lwowska *Szkoła,* o któréj zamierzyłem umieścić kilka uwag, a choć nie wątpię, że znajdą się tacy, co rzuciwszy okiem na przedmiot korespondencji, przejdą nad nią do porządku dziennego, jako nad sprawą mniéj zajmującą, to jednak nie waham się prosić was o poparcie zacnych i dobrych usiłowań towarzystwa pedagogicznego i jego organu już od lat czterech.

Nie myślę wykazywać ważność tego czasopisma, bo każdy, ktokolwiek zna stan naszych szkół, ktokolwiek wglądnął bliżéj w położenie naszych nauczycieli, przyzna niezawodnie, że czasopismo, które stara się być ich organem, występować w ich obronie, poruszać sprawy obchodzące ich żywo, rozjaśniać przeróżne wątpliwości nasuwające się im w ciężkim ich zawodzie, być ich kierownikiem w pedagogicznem i dydaktycznem prowadzeniu młodzieży, że takie czasopismo jest potrzebne, ba nawet niezbędne. Ale zarzucić można: jeżeli jest tak niezbędném dla nauczycieli, to powinni je sami utrzymać. Gdyby istotnie nauczyciele byli w tém położeniu materjalném, jakie im się za ich trudy i prace ponoszone słusznie należy, niezawodnie wydawnictwo czasopisma nie byłoby narażone na straty, ale owszem miałoby znaczne korzyści. Tymczasem przeważna liczba nauczycieli pogrążona jest w nędzy i nie może pomyśleć wcale o zaspokojeniu potrzeb umysłowych, bo nawet na najpierwsze potrzeby wyżywienia i ubrania nieraz nie ma grosza. W takim stanie rzeczy, który wcale o przesadę posądzać nie można, jest obowiązkiem wszystkich ludzi zamożniejszych a dbałych o oświatę narodu przyjść w pomoc niezamożnym a pragnącym światła nauczycielom. Ileż to grosza marnuje się niepotrzebnie w miastach i po wsiach! Czyż więc nie godziłoby się choćby dziesięcinę grosza marnowanego poświęcić na cele oświaty? Niechby tylko szkoła miała jeden egzemplarz czasopisma, a koszta byłyby zupełnie pokryte. A przecież poświęcić dla szkoły rocznie kilka guldenów nie byłoby zbyt wielką ofiarą czy to dla obywatela wiejskiego, czy to dla kapłana, czy to dla gminy. Nie brak nam dobrych chęci, niechaj tylko nastąpi wszędzie zachęta należyta, a nie wątpimy, że rezultat będzie świetny.

Przemawiając za czasopismem *Szkoła*, wypełniam jedynie obowiązek obywatelski. Śledząc od kilku lat rozwój naszego szkolnictwa ludowego, mam tę miłą pociechę, że powoli zaczyna być u nas lepiéj i że nauczyciele nieznacznie zaczynają się obudzać z długiego letargu. Ruch ten uwydatnia się jak najwybitniéj w organie szkolnym. W chwili założenia czasopisma, redakcja zbiorowa sama zapełniać musiała wszystkie szpalty dziennika, musiała we wszystkich sprawach brać inicjatywę, musiała sama szermierzyć za małoletnich. Dzisiaj *Szkoła* ma korespondencje z całego kraju; każda myśl poruszona w dzienniku znajduje poparcie i daje powód do dyskusji, dzisiaj nie brak artykułów pochodzących z pióra nauczycieli ludowych, artykułów odznaczających się trafnością poglądów i wyborną dykcją. Postęp ten jest niezawodnie zasługą *Szkoły*. Nadto dodać winienem, że teraźniejszy redaktor p. Stanisław Sobieski, znany zaszczytnie ze swych prac na polu pedagogji i dydaktyki, wprowadził kie-

---

[illegible] tém silniejsza, że obudziła się na[illegible] zaczęła dręczyć jéj serce. Czyliż cios [illegible]nął ją, kiedy się czuła całkiem [illegible] bardzo szczęśliwą? Od téj [illegible] spuszczała z oczu ani murawy pod wielkim dębem, ani tego zakrętu [illegible]egu, w którym łódka się schroniła. [illegible] murawie nie było już nikogo, [illegible] opuszczona przez żeglarza spoczywała w swéj przystani między trzciną. [illegible] p. Herbin nie przestawała pa[illegible] i rozciekawiona i do[illegible] [illegible]ers dotknąwszy się zlek[illegible] [illegible]rwał ją z tego stanu.

[illegible] piękna pani — rzekł uśmie[illegible] — czy także jak ja szukasz [illegible] jakiegoś problematu?

— [illegible] być — odpowiedziała — ale [illegible]kam tego długo, co chcę wie[illegible] Zanosi się na deszcz i jest już [illegible] Wracajmy do domu.

[illegible] do salonu. Lekkie dreszcze ją [illegible]ziły. Była zaledwie trzecia go[illegible] zdawało jéj się, że chwila, w [illegible]dzie mogła wybadać albo od[illegible] nigdy nie nadejdzie. [illegible] niecierpliwości, przy[illegible] Desrosiers grać z [illegible]zerwach pomiędzy [illegible] zbliżała się do o[illegible] [illegible]kiem jak deszcz [illegible] na swojém miej[illegible] [illegible] godzinie Eme[illegible] [illegible]brym hu[illegible] [illegible]siers i z [illegible] obserwacji a-

— Tak jest — rzekła pani Herbin ze znaczeniem — ztamtąd widać wszystko, co się dzieje na niebie i ziemi.

Czy Emeryk domyślił się, że był widziany? Uśmiechnął się tylko z gestem obojętnym, spojrzał na panią Herbin jakby dla porozumienia i nieznacznie wskazał na pana Desrosiers. Młoda kobieta uczuła radość w téj chwili. Bezwątpienia w całéj téj awanturze, która ją tak mocno zajęła, nie było nic innego jak tylko nic nieznaczący wypadek, którego niedługo miała usłyszeć objaśnienie.

— Nieinaczéj, tak jest — odezwał się do niéj Emeryk, kiedy zostali sami — od kilku dni bawiłem się tém, aby pannie de Santalais uprzyjemnić jéj samotność.

— W jaki sposób?

— Przypadek zaprowadził mię nad brzeg Eury, już temu czas niejaki, w chwili kiedy panna de Santalais się przechadzała. Trzymała w ręce wielki bukiet polnych kwiatów i kiedy się schylała, aby jeszcze jeden kwiat zerwać, bukiet wypadł jéj z ręki. Trzeba było dać ratunek. Nie rzuciłem się wpław, coby ją było pobudziło do śmiechu, ale była właśnie łódź niedaleko mnie. Wsiadłem w nię, pochwytałem kwiaty na wodzie, i nie mówiąc ani słowa, z ukłonem pełnym uszanowania, oddałem je pannie de Santalais.

— Czy to już wszystko?

— Prawie wszystko. Na drugi dzień przyszedłem, tro[illegible] kokiet[illegible]wania, na toż[illegible] tak powiem, [illegible]cy. Panna de Santalais z ciekawości bezwątpienia była tam także. Przeszedłem tylko prędko koło niéj. Czasem jeszcze, jak dziś naprzykład, przychodzę na to miejsce, zabawię tam kilka chwil i oddalam się. Ona zapewne sobie wyobraża, że ten milczący strzelec pokochał ją uczuciem nieśmiałém i wstydliwém. Za kilka dni odjeżdżamy do Paryża, nieprawdaż? Ja więc już jéj nie zobaczę, ale ona mnie będzie zawdzięczać pierwsze swoje marzenia i uczucia próżności, a w moim wieku nie mogę się wcale gniewać na ten mały sukces, który dla mnie nie ma jutra.

— Ty jéj zatém nie kochasz?

— Oh! — odrzekł Emeryk.

— W takim razie — powiedziała pani Herbin — skoro nie kochasz tego dziewczęcia, poco zakłócasz jéj spokój?

II.

Egle de Santalais miała zaledwie lat ośmnaście. Była średniego wzrostu, ale nadzwyczaj kształtna; jéj ręce i małe nóżki dawały świadectwo jéj rasowości. Piękne włosy koloru złocistego jak dojrzałe kłosy wznosiły się w górę na jéj skronie i opadały w małych puklach [illegible] niżéj czoła, okalając twarzyczk[illegible] i delikatną; jéj oczy były [illegible] zroczysta rosa zwilżon[illegible] się [illegible]

Ten piękny zamek, po za który nigdy nie wyszła, nie zawierał w sobie już dla niéj całego świata. Te wielkie drzewa, pod których cieniem bawiła się w dzieciństwie, kwiaty, w których widziała niegdyś swoje towarzyszki, ten salon nieco za poważny, w którym przepędzała powolnie toczący się czas zimowy w towarzystwie to ojca to guwernantki, już jéj nie wystarczały. Jeszcze w niedzielę przynajmniéj stroiła się z naiwną kokieterją, ale w wiejskim kościele napróżno upatrywała kogoś, coby był zdolny ją podziwiać. Książki wzniecały w niéj niespokój albo wprawiały w marzenie.

Tak więc spotkanie Emeryka było dla panny de Santalais ważnym wypadkiem. Przypomniała sobie ukłon pełen uszanowania, który jéj złożył, i uprzejmość przyjacielską, z jaką oddał jéj bukiet. Co za szczęście, że ten bukiet wpadł w wodę! Za pierwszym razem zaledwie widziała rysy tego nieznajomego; teraz znała je już dobrze. Nie mogłaby była powiedzieć, nie bardzo dobrze wiedząc co to znaczy, że jéj się wydawał pięknym; ale czynił on na niéj wrażenie silne, miał dla niéj urok ponętny. Nie przyszło jéj [illegible], ażeby on mógł być za starym [illegible] owszem przeciwnie. Byłoby [illegible]ało rzeczą całkiem naturalną, [illegible]kochał jakiś młodzieniec, pod[illegible] teraz uczuwała jakąś tajem[illegible] [illegible]ząc, że zwróciła na siebie [illegible]eka w tym wieku, który pr[illegible] jedno doświadczenie w ży[illegible] [illegible]zjognomja nosiła, dla [illegible] przynajmniéj, ślady walki z życiem i rozczarowania przez nią pozostawionego. A jednak on zbliżał się do niéj, która nie znała nic z téj rzeczywistości i któréj serce uderzało tylko pragnieniami młodzieńczéj nieświadomości.

Podobały jéj się, jakby delikatne pochlebstwo, te dowody uwagi z jego strony i ta tajemnicza troskliwość, któréj była przedmiotem. Mówiła zatem do siebie, że pomiędzy nią a tym nieznajomym jest jakaś tajemnica, że on nie może być kim innym jak tylko jednym z właścicieli zamków w okolicy, i że pewnego dnia zdecyduje się do niéj przemówić i prosić o jéj rękę. Na tę myśl czuła, że się rumieni i drżała z radości pomięszanéj z nagłem rozczuleniem. Nie brała mu tego za złe, że się nie spieszy; tak wiele znajdowała przyjemności w tem, że potajemnie wydalała się z zamku, że zbiegała po murawie, że przybierała minę obojętną, która nikogo nie oszukiwała, bo jéj nikt nie widział i że rzucała ukradkowe spojrzenia na drugą stronę rzeki. Jeżeli go nie zobaczyła natychmiast, nie robiło jéj to nieprzyjemności, że na niego czekała. Zdawało jéj się, że jéj opiekunem jest stary dąb, a w ręku trzymała zaw[illegible] jakąś robótkę kobiecą. Jeżeli ona [illegible]rzybyła pierwsza, Emeryk przechod[illegible]ko koło niéj, jeżeli zaś on ją na [illegible]dez-vous uprzedził, wtenczas wi[illegible] w łodzi. To drugie więcéj jéj [illegible] on w takim ra[illegible] [illegible]ćmi, mogła się [illegible] było, a on [illegible] mógł myśleć, że go zupełnie nie widziała. Chociaż to było czystem dziecińtswem był to przecież pewien rodzaj wzajemnych ustępstw ze strony przyjemności, któréj doznawała i ze strony sumienia, które jéj wyrzucało, że téj przyjemności doznawała. Ale cóż on robił tam w téj łodzi? Egle wiedziała o tem chyba tyle, że tam przychodził, ażeby ją widzieć, i że był od niéj widziany. Jednego razu przecież, w chwili kiedy miała już odejść, podsunął on się jak pierwszego dnia, aż na środek rzeki, a potem znów nawrócił. Dla czego? Jeżeli Egle dobrze widziała, miał on w ręku kwiaty.... Czyliż miał zamiar jéj ofiarować je? Byłoby to na niego zanadto śmiałe. Jakże w tym razie byłaby sobie postąpiła? Równocześnie żałowała, że tego nie uczynił. A może tylko zamyślał położyć je na ławce albo też w obszernéj szczelinie dębu. Tam byłyby tak dobrze schowane, że tylko ona jedna mogłaby je znaleźć. Na drugi dzień oglądała tę szczelinę z wielką dokładnością, ale nic nie znalazła. Nieomal gniewała się o to na swego przyjaciela, nie przyszło jéj bowiem na myśl, ażeby inne nazwisko nadać nieznajomemu. Ztąd żyła w swych rozpamiętywaniach bez ko[illegible], które osłaniała tem, że pracowała za[illegible]cie, ale wybuch[illegible] nagłe radością i serdecznością, które dziwiły jéj guwernantkę i obudziły niespokojność [illegible]biego de Santalais.

([illegible] dalszy nastąpi.)

...runek tego dziennika na właściwe tory. Dwaj pierwsi redaktorowie pp. Maszkowski i Trzaskowski, starali się pogodzić interesa szkół wszelkich kategorji i zadosyćuczynić wszechstronnym wymaganiom; to też pomimo, że znajdowały się w czasopiśmie nieraz cenne rozprawy, nie potrafili nikogo zadowolnić; teraźniejszy redaktor, objąwszy to pismo w chwili najkrytyczniejszéj, gdy niesumienność wydawcy a nieporadność redaktora przywiodły je do zupełnego niemal upadku, umiał je w krótkim czasie ożywić, umiał [illegible]szyć tyle spraw ważnych i zajmujących, umiał mu nadać tak popularny i życzeniom nauczycieli ludowych tak odpowiedni kierunek, że obecnie pismo to może śmiało wystąpić do walki z najlepszemi pismami zagranicznemi tego rodzaju. Mimo to jednak liczba abonentów jest za mała i jeżeli od nowego roku znacznie się nie wzmoże, towarzystwo pedagogiczne będzie zmuszone zawiesić dalsze wydawnictwo. Spodziewamy się jednak, że kraj cały nie dozwoli na to, aby do innych zarzutów czynionych dodano i ten, że dużo w uściech naszych słów pięknych, ale mało uczynków dobrych a mniéj jeszcze wytrwałości.

Strzecha. — Rocznik V, nr. 1, zawiera: „Boża opieka", powieść, osnuta na podaniach 18 wieku, przez J. I. Kraszewskiego. — „Wezwanie." Wiersz Berlicza Sasa. — „Sto lat niewoli, 1772—1872." Przez K. Widmana z ryciną K. Młodnickiego. — „Geneza proletarjatu" przez Orszę (z ryciną). — „Dziewczę polskie." Ballada Lud. Jabłonowskiego (z ryciną J. Kossaka). — „Nieszczęśliwa." Powieść przez Wołodego Skibę. — Kronika literacka i artystyczna. Kącik humorystyczny. — Humoreska z ryciną.

Gwiazdka Cieszyńska, nr. 52 zawiera: Wiernokonstytucyjni. — Widmo, powieść przez E. z K. P. (dok.). — Czasopisma polskie. — Czytelnicy *Gwiazdki* w obwodzie ks. Cieszyńskiego. — Jura i Janek. — Przegląd polityczny. — Rozmaitości. — Doniesienia piśmiennicze. — Z Cieszyna.

Bibljoteka najciekawszych powieści i romansów zeszyt 81 zawiera: Pan Graba, powieść przez E. Orzeszkową (c. d.). — Wina i Cnota, napisał Z. M. Schwarz (c. d.).

Tygodnik Wielkopolski, nr. 53 zawiera: Od redakcji. — Dolina Kościeliska w Tatrach, skreślił dr. E. Janota (dok.). — Siostrzenica księdza proboszcza, powieść ze świeżych zdarzeń, napisana przez Michała Bałuckiego (c. d.). — Dźwięki majowe, wiersz Włodz. Wolskiego. — Nemezis z Dickensa (c. d.). — Jeszcze jedna wiadomość o Koperniku, ks. Ig. Polkowskiego. Przegląd literacki. — Pokłosie.

Rękodzielnik, nr. 17 zawiera: Lud wiejski i rzemieślnicy. — Statut tow. produkcyjnego krawców. — W odcinku: Matylda, powieść Al. Dumasa (c. d.).

Kronika potoczna i rozmaitości.

Na ogrzewalnie w administracji *Kraju* złożył: dr. A. A. 4 zła.

Komitet zarządzający towarzystwa opieki narodowéj wobec zbliżającego się terminu walnego zgromadzenia, a ztąd potrzeby dokładnego przedstawienia sprawozdania z czynności towarzystwa, uprasza wszystkich swych delegatów upoważnionych do przyjmowania członków i poboru wkładek, o nadesłanie komitetowi odpisu list deklaracyjnych, kwitarjuszów, oraz pozostających u nich funduszów najdaléj do 20 stycznia rb.

Walerjan Podlewski prezes. *Zygmunt Medveczky* czł. kom. zarz.

Walny zjazd nauczycieli kroackich w Zagrzebiu odbył się w dniach 23, 24 i 25 sierpnia z. r. wśród udziału prawie 1000 nauczycieli. W gościnę przybyło mnóstwo nauczycieli z Czech, Morawji, wielu Serbów, Słoweńców, Dalmatyńców, Bokchezów, Czarnogórców. Delegatem galicyjskiego tow pedagogicznego był dr. Gerstmann, który przywiózłszy kolegom kroackim braterskie pozdrowienie Polaków, najserdeczniéj był przyjęty i podejmowany. Czybyśmy nie mogli i nie powinni, pisze *Dziennik Pozn.*, urządzić podobnego walnego zjazdu pedagogów polskich i zachodnio-słowiańskich, np. w Górnym Szląsku, jako punkcie środkowym pomiędzy Zachodniemi Prusami, Księstwem z jednéj strony i Galicją ze strony drugiéj a niemniéj w sąsiedztwie Czech, Morawy, Słowacczyzny i t. d.?

Kleczkowski, były sekretarz przy konsulacie francuzkim w Chinach, obejmuje katedrę chińskiego języka w Collége de France. Niedawno zaś objął katedrę arabskiego języka Kazimirski, znany tłumacz „Koranu."

Telegrafistki. — Dnia 30 grudnia z. r. wstąpiło 40 kobiet do służby publicznéj w urzędach telegraficznych.

Ostatnie numera dzienników czeskich *Politik* i *Czech* znowu skonfiskowano. Jako powód drugiéj konfiskaty, podają agitację przeciw podwyższeniu kongruy.

Francuzkie towarzystwo do niesienia pomocy rannym ogłosiło swe roczne sprawozdanie, z którego się okazuje, że w ciągu wojny miało 16 miljonów franków dochodu a wydało 14 miljonów.

Meteorologiczne obserwatorjum w Turcji. — Na mocy dekretu sułtańskiego założono meteorologiczne obserwatorjum w Konstantynopolu z całą siecią licznych biur korespondencyjnych w większych miastach Turcji europejskiéj, Małéj Azji aż do zatoki Perskiéj. Dyrektorem głównym zamianowany prof. Cumbary, znany ze swych odkryć w téj gałęzi wiedzy. Z téj okazji przypominamy, że już prawie wszystkie kraje Europy pokryte są licznemi biurami meteorologicznemi, a że tylko w Galicji na coś podobnego zdobyć się nie mogą. Kraj nasz jednak ograniczając swą produkcję jedynie na rolnictwie, nieskończenie wiele na tém by skorzystał.

Poczty angielskie. — Na 3,000,094 listów z pieniędzmi przesłanych w r. 1870 w Wielkiéj Brytanji, tylko 12 zaginęło. Ztąd poczty angielskie cieszą się wielkiém zaufaniem u ogółu publiczności. Jeden z powyższéj liczby przesłanych listów zawierał 1,750,000 frank. Czysty dochód z poczt w W. Brytanji wynosił 37,340,250 frank. Urzędników było 28,430, którzy w r. 1870 spotrzebowali 17,000 funtów laku i 4 tony atramentu.

Biuro statystyczne angielskie ogłosiło teraz następującą pracę o przyczynach śmierci. W książce téj czytamy, że w r. 1869 w Anglji umarło nienaturalną śmiercią 16,457, to jest: 791 utraciło życie podczas jazdy koleją żelazną, 1,189 w kopalniach, 2,545 w pożarze, 2,696 utonęło, 387 zabito, 1,519 było przejechanych a 1,588 odebrało sobie życie.

Fotograficzne cacko. — Pewien fotograf w Madrycie, wydał kompletną edycję Don Kiszota w mikroskopowo małych literach. Dzieło się składa z 4-ch tomów obejmujących razem 54 papierki cygaretowe. Przy sprzedaży dołącza się silnie powiększająca lupa, za pomocą któréj można bardzo wygodnie czytać ten nieśmiertelny utwór Cerwantes'a.

Pneumatyczny telegraf. W Anglji obecnie odbywają się próby nad pneumatycznym telegrafem dla komunikacji okrętów. Tuby bowiem czyli trąby głosowe i telegrafy elektryczne okazały się z wielu względów niepraktyczne: pierwsza dla tego, że na daleką przestrzeń działać nie mogą; drugie zaś w skutek niedokładności wynikających ze zmian ustawicznych powietrza morskiego. Pneumatyczny zaś telegraf zadość czyni tym wymogom i zasadza się na tem, że zgęszczone powietrze podnosi dźwignię i obraca strzałką, przebiegającą po kole — na którem wypisane są głoski abecadła. Trudność jednak cała zależy na tem, że okręta nie mogą się oddalać wzajemnie; powietrze bowiem zgęszczone przebiega w trąbkach określonéj długości. By zapobiedz tym wszystkim niedostatkom — pewien fizyk amerykański proponuje zastosowanie widma świetlnego (spektru) do okrętów. Naprzód można byłoby się umówić o doniosłości rozmaitych rzadkich linji spektralnych, a dalekonośność światła z jednéj strony, z drugiéj zaś ta wygoda, że okręta wcale nie będą ze sobą złączone, wynagradzałyby po części zbyt szczupłe ramy konwencyjnych znaków.

Najmniejsza w całym świecie maszyna parowa zbudowana została, według zapewnienia dzienników amerykańskich, przez niejakiego p. Buska w Worcester w stanie Massachusetts. Wszystkie jéj części wyrobione są ze złota i srebra, a największa z spajających je śrubek ma zaledwie $^1/_{80}$ część cala długości. Cały przyrząd razem z kotłem parowym, pompą i t. d. zajmuje $^7/_{16}$ części cala kwadr. przestrzeni. Wysokość maszyny wynosi $^5/_8$ cala, tak, że cały przyrząd wygodnie zwykłym naparstkiem krawieckim przykryty być może.

Małpy, jak wiadomo, przyzwyczajają się bardzo łatwo do gorących trunków i namiętny późniéj do nich okazują pociąg. Nieraz widziano już Orangutana odkorkowującego i wychylającego ukradkiem butelki z winem, piwem lub wódką swego pana. Niewidziano jednak dotąd jeszcze małpy któraby znalazła przyjemność w paleniu tytoniu. Pierwsze indywiduum małpiego rodu, które tą się raczy przyjemnością jest małpa tak zwana andamańska w ogrodzie zoologicznym w Londynie. Gatunek do którego należy jest bardzo rzadki, a nawet jest ona dotąd jedynym egzemplarzem tego gatunku znajdującym się w Europie. Jestto samica 9-letnia, ma przeszło 2 stopy wysokości a przywiezioną została do Europy w r. 1865. Lubi ona namiętnie grog, pali z wielkiém upodobaniem tytoń z krótkiéj fajeczki i bawi się oswojonym kogutem, współtowarzyszem więzienia, któremu jednak nigdy nie czyni krzywdy.

Gazeta pekińska zamieściła niedawno temu następującą wiadomość:

„Radzca Liu-Kwo-kwang złożył u tronu najpoddańszą prośbę o wolność wzniesienia łuku trjumfalnego na cześć ś. p. żony Peng-Yuen-szan'a, dostojnika z Hupeh. Nieboszczka była córką Cza-Czau-szi, członka akademji uczonych w Hanlin i zaślubiła Peng-Yuen-szan'a w styczniu b. r., w 19 roku swego życia. Wkrótce potém Peng-Yuen-szan obłożnie zachorował a młoda jego małżonka pielęgnowała go z największém poświęceniem i dłużéj niż przez miesiąc niezmieniała ubrania. Pomimo tych starań umarł on jednakże 14 sierpnia. Wtedy żona dopełniwszy najskrupulatniéj przepisanego ceremonjału pogrzebowego, po skończonym obrządku otruła się.

Wzniosły ten postępek świadczy o wysokiéj edukacji, którą wyprzedziła dojrzałość lat swoich. Siostra jéj rodzona, niegdyś na wielce podobny zdobyła się postępek. Zmarł był bowiem jéj narzeczony, a ona uważając się za jego wdowę, wzbraniała się wyjść powtórnie za mąż, aby nie skazić poślubionego zmarłemu dziewictwa. Gdy jednakże wdowieństwo jéj tylko 10 lat trwało, byłoby rzeczą przedwczesną przyznawać jéj oznaki dostojeństwa; młodsza jéj siostra jednakże, natchniona cnotą czystości poświęciła swe życie, godzi się zatem zdaniem petenta, aby na jéj cześć wznieść łuk trjumfalny, a to tém bardziéj, iż precedensów podobnych nie braknie. I tak np. przeszłego roku radca Czu-Czeng-lan prosił o pozwolenie postawienia łuku trjumfalnego na cześć ś. p. małżonki Tjus-Yuen-haj'a, która samobójstwem opłakała śmierć swego męża, a najjaśniejszy cesarz raczył przychylić się do téj petycji.

Memorjał na podstawie powyższych faktów ułożony, do protokółu podawczego wciągniony został."

Od administracji. — Panu anonymowi z Wadowic. Przysłanego ogłoszenia nie można umieścić w dzienniku; przeto pieniądze są do rozporządzenia.

HOTEL DREZDENSKI. *Przyjechali:* Tytus Drochojowski wł. d. z Ryczowa; Przecław Sławiński wł. d. z Galicji; Stan. hr. Dąbski wł. d. z Poznania; Karol Gross wł. d. z Rybny; E. Łobaczewski dr. praw z Przemyśla; Henryk Glückson kup. z Warszawy; J. Rozenzweig ob., Bolesław Wolicki ob., z Kongresówki.

HOTEL SASKI. *Przyjechali:* Józef Jankowski inżynier z Karyntji, Bronisław Krzysztkiewicz wł. d. z Galicji; Ant. Popławski porucznik z Odessy; Zyg. Fudakowski urzęd. banku han. z Warszawy; Stan. Jastrzębski wł. d. z Kongresówki; Wład. Haller wł. d. z Polanki; Henr. Haller wł. d. z Jurczyc; Leopold Winkler prof. z Dzikowa; Michał Naimski ob. ze Spytkowic; Florjan Helcel wł. d. z Górki; Fran. hr. Łubieński z żoną wł. d. z Wiednia.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiedeń 2 stycznia. — *(Targ wołowy.)* — Na targ dzisiejszy dostarczono wołów galicyjskich 582, węgierskich 853, a z prowincji niemieck. 602, razem 2037.

Płacono za centnar pośledniych po 31.75 do 32, najlepszych po 34—34.50 zła.

Sprzedano wszystkie.

M. Grabscheid. ajent wołowy.

Wiadomości telegraficzne.

Praga 2 stycznia. Z powodu wzbraniania się wydziału sejmowego od wypłacenia zaległych dodatków krajowych na szkoły, orzeczono sekwestrację dodatków krajowych aż do wysokości zaległych opłat na szkoły.

Praga 2 stycznia. W Królowéjgrodzie wybuchła ospa także i między wojskiem; również w okolicy Braunau strasznie grasuje ospa.

Berno 2 stycz. Na posiedzeniu rady miejskiéj uchwalono, aby do rządu wystosować petycję o przeniesienie niemieckiego seminarjum nauczycielskiego z Ołomuńca napowrót do Berna.

Opawa 2 stycz. Epidemiczne szerzenie się ospy takie przybrało rozmiary, że z rozkazu burmistrza przedsiębiorą dziś wszędzie szczepienie ospy i rewakcynacje.

Peszt 2 stycz. (spóźnione.) Zagrzebski telegram do „Lloyda węgierskiego" utrzymuje: Wiadomości przychylne rządowi donoszą o zerwaniu rokowań z stronnictwem narodowém. Radca sekcyjny Suhaj dostaje się na wysoką posadę do Wiednia; fmpor. Mollinary zostanie zastępcą bana. Wiadomość ta wywołała w Zagrzebiu zdziwienie i niezadowolenie.

Peszt 3 stycz. W dzisiejszym artykule o Kroacji stwierdza *Naplo* wiadomości, jakie tu od wczoraj obiegały, że rokowania ugodowe z Kroacją źle stoją. Artykuł ten powiada, że rząd węgierski w każdym razie będzie wiedział, jakie obowiązki nań wkłada konstytucja i prawo, jeżeliby pośrednicy stronnictwa narodowego obstawali przy owych żądaniach, jakie uznali za stosowne do postawienia w początkach rokowań. W końcu oświadcza *Naplo*, że to, co dziennik *Reform* donosi o Kroacji, iż jéj co do Dalmacji robiono przyrzeczenia, jest wręcz niemożebném.

Berlin 2 stycz. Cesarz uwolnił ministra wojny Roona na własne jego żądanie od obowiązków ministra marynarki i przy téj sposobności w gorących słowach wyraził mu swe uznanie i podziękowanie za gotowość, z jaką przez długi czas poświęcał się mozolnemu zarządowi marynarki, która pod jego kierownictwem tak znaczne na drodze rozwoju uczyniła postępy. Ministrem marynarki został mianowany jenerał Stosch.

Gazeta krzyżowa dowiaduje się, że ministerstwo marynarki będzie bezpośrednio kanclerzowi państwa poddane i że będzie zajmowało stanowisko równorzędne z urzędem kanclerza państwa.

Monachjum 2 stycz. Wydział izby uznał zażalenie biskupa augsburskiego sześcioma głosami przeciw dwom za uzasadnione. Liberalna mniejszość w osobném referacie wykazuje, iż zażalenie jest całkiem bezzasadne.

Monachjum 2 stycz. W kołach dobrze poinformowanych utrzymuje się pogłoska o przesileniu ministerjalném. Pozostanie w gabinecie ministra wojny Frankha ma być jeszcze wątpliwém.

Paryż 2go stycznia. Przy wczorajszém przyjęciu nie przemawiał nuncjusz papiezki w imieniu ciała dyplomatycznego, lecz każdy ambasador i poseł z osobna zwracał się z przemową do p. Thiersa, który każdemu z nich odpowiadał. Posłowi hiszpańskiemu Olozadze wynurzył Thiers życzenia pomyślności dla Hiszpanji i jéj dynastji.

Journal des Débats podnosząc doniesienie dziennika *Nordd. Allg. Ztg*, jakoby wszystkie znaczniejsze dzienniki europejskie były pochwaliły depeszę Bismarka, powiada, że właśnie przeciwieństwo tego jest prawdą.

Rzym 2 stycznia. Poseł niemiecki przy dworze tutejszym hrabia Brassier de St. Simon, którego dymisję przyjęto, przedłoży temi dniami swe pismo odwołujące.

Rzym 3 stycznia. Konferencja telegraficzna ukończyła obrady nad konwencją telegraficzną w drugiém czytaniu. Dla członków konferencji dał wczoraj minister robót publicznych obiad na Kapitolu.

Bukareszt 2 stycznia. Izba uchwaliła już 19 artykułów konwencji kolejowéj; zostaje do obradowania tylko dziewięć paragrafów artykułu 20go. Najdaléj pojutrze cały projekt załatwiony zostanie, poczém z powodu świąt Bożego Narodzenia nastąpi odroczenie posiedzeń izby na dni dwadzieścia.

Przegląd polityczny.

Już przy dyskusji adresowéj poruszoną zostanie w radzie państwa sprawa galicyjska. W komisji adresowéj objawia się jednomyślne prawie zdanie Niemców, że kwestja bezpośrednich wyborów winna być załatwioną w związku z kwestją galicyjską. Zdanie nasze o tém wypowiadamy na czele dziennika.

Jeżeli Niemcy chcą równocześnie z ugodą galicyjską załatwić sobie kwestję bezpośrednich wyborów w Przedlitawji z wyłączeniem Galicji, to nie możemy nic mieć przeciwko temu. Niechaj się jednak nie łudzą, aby jakakolwiek delegacja polska w zamian za ugodę galicyjską mogła zezwolić na zaprowadzenie bezpośrednich wyborów w Galicji.

Łamy półurzędowego organu p. Bismarka *Nord. allg. Zeitung* zapełnione bywają obecnie ustępami polemicznemi przeciwko Francji pełnemi żółci i nienawiści. Oczywista, że prasa francuzka, nawet najumiarkowańsze jéj organa, nie zostawiają bez odpowiedzi publicystycznych napaści pruskich. Tak więc między dwoma państwami, między któremi przed rokiem toczył się krwawy bój na polach bitew, dzisiaj po zawarciu pokoju toczy się znowu zacięta walka publicystyczna, która nieraz bywa zapowiedzią nowych starć wojennych.

Wiadomo, że p. Bismark chce zatrzeć nawet w dyplomatycznym świecie europejskim wszelkie przodownictwo Francji i w tym celu wprowadza język niemiecki zamiast francuzkiego w korespondencje dyplomatyczne. Prasa angielska pochwala gorąco to postępowanie kanclerza pruskiego i zachęca inne rządy do naśladownictwa. Gdyby to nastąpiło, lingwistyka nowoczesna doczekałaby się niezwykłego rozwoju, a karjery tłómaczów stałyby się bardzo popłatne. Nie wątpimy bowiem, że w takim razie ks. Gorczakow pisywałby rossyjskie noty do Berlina.

Ostatnie telegramy.

Monachjum 3 stycznia. (Izba poselska.) Minister finansów odpowiada na wystosowane do niego zapytanie Pfahlera w sposób następujący: Poszczególnym państwom rozdano dotąd 153,334,000 talarów. Podział odbywać się ma w stosunku do rzeczywistego stanu armji w tychże państwach. Tymczasowo jednak rozdzielano według ilości głów z zastrzeżeniem późniejszego wyrównania kwot rozdanych w powyższym stosunku. W skutek tego udział przypadający na Bawarję nie jest jeszcze oznaczony. Wypłacono dotąd Bawarji 23,519,149 talar. i 11,713,000 złr., ostatnią sumę jako udział w kontrybucji paryzkiéj. Co do użycia tych pieniędzy, wkrótce przedstawiony zostanie stosowny wniosek rządowy. Udział przypadający z kontrybucji wojennéj obrócony zostanie na umorzenie długu wojennego z r. 1870, reszta na umorzenie innych długów państwowych.

Berlin 3 stycznia. Przy noworocznem przyjęciu przemówił cesarz do zgromadzonych jenerałów i ministrów kilkoma gorącemi i serdecznemi słowy, dziękując im i wyrażając uznanie za to, co w czasie wojny uczynili do pomyślnego prowadzenia i ukończenia wielkiego dzieła. Obecnie wszystkich usiłowania ku temu winny być skierowane, ażeby pokoju — który prawdopodobnie na długi czas jest zapewniony — użyć korzystnie do wzmocnienia podstaw, na których wznieśliśmy się do dzisiejszéj wielkości, i do rozwoju i pielęgnowania dobrobytu duchowego i materjalnego ludności.

Prov.-Corr. zapewnia, że jenerał-porucznik Stosch otrzyma tytuł „naczelnika admiralicji".

Berlin 4 stycznia. Naczelnik admiralicji Stosch mianowany został równocześnie pruskim ministrem stanu.

Paryż 4 stycznia. Thiers otrzymał na Nowy Rok liczne telegramy gratulacyjne, między innemi także od jen. Manteuffla. Sprawa z powodu wypadku w Revin załatwiona. Nakazane przez jen. bawarskiego rozkwaterowanie wojska u mieszkańców, zostało zniesione.

Londyn 3 stycznia. Pełnomocnik angielski w Stuttgardzie, Morier, mianowany zostanie pełnomocnikiem rządu angielskiego w Monachjum, a sekretarz ambasady angielskiéj w Berlinie, Petre, pełnomocnikiem rządowym w Stuttgardzie.

Bukareszt 4 stycznia. Izba uchwaliła konwencję kolejową stosownie do wniosku większości komisji z małemi tylko zmianami 75 głosami przeciw 48.

Paryż 4 stycznia. Dzisiejszy dziennik urzędowy donosi: Aż do 31 grudnia wypuszczono na wolność 11,720 osób. Ambasador rossyjski zaprzecza wiadomości, jakoby rząd rossyjski objawił zamiar przyjmowania oficerów francuzkich do armji rossyjskiéj.

Bukareszt 4 stycznia. Senat obradował nad ustawą kolejową uchwaloną przez izbę i ma zamiar takową aż do jutra uchwalić.

Petersburg 4 stycznia. Gorczakoff w nocie odpowiedział na depeszę ministra amerykańskiego Fisha w sprawie posła rossyjskiego Katakazy w Washyngtonie; Gorczakoff obiecuje, że zbada wszystkie zażalenia i zapowiada, że po wysłuchaniu posła Katakazego rząd rossyjski sąd swój w téj sprawie objawi.

Ks. Gorczaków wyraża nadzieję, że niemiły wypadek ten nie zamąci dawnych przyjaznych stosunków z Rossją, które świeżo przez serdeczne przyjęcie wielkiego księcia w Waszyngtonie zamanifestowały się.

Kursa. — Wiedeń 4 stycznia g. 12. 45. Akcje kredytowe 339.—. — Lombardy 210.20. — Losy z 1860 r. 104.—. — Losy z r. 1864 142.25. — Akcje franko-austr. 137.25. — Napoleony 9.12. — Akcje kol. galic. Karola Ludwika 259 50. — Akcje kolei lwowsko-czerniow. 164.—. — Akcje kolei północno-wschodniéj 163.50. — Akcje banku 832.—. — Akcje banku związkowego (Vereinsbank) 112.—. — Akcje banku jeneraln. —.—. — Renta w srebrze 73.25. — Obligi indemnizacyjne galicyjskie 74.50. — Akcje banku wied. dla obrotu ogólnego 193.—. — Akcje anglo-banku 328.—. — Akcje kolei rząd. 396.—. — Akcje kolei siedmiogrodzkiéj 179.—. — Akcje kol. Rudolfa 164.—. — Akcje kolei pardubickiéj 180.50. — Akcje kolei północ. 220.50. — Tramway 239.—.

Usposobienie giełdy: stałe.

Redaktor i wydawca dr. Ludwik Gumplowicz.
Redaktor odpowiedzialny: Stan. Gralichowski.

POCIĄGI OSOBOWE na kolejach żelaznych.	Odchodzą rano	Odchodzą po poł.	Przychodzą rano	Przychodzą popoł.
w *Krakowie:* lwow.	11.30	10.28	5.41	3.11
„ „ miesz.	7.—	—	—	8.53
„ wielicki . . .	9.—	—	—	5.36
„ wiedeńs.	6. 3 10.10	3.33	9.52 11.59	9. 5
„ na Oświe. wroc.	6. 3	—	9.52	3.21
„ do Wrocł. mysł.	8.—	—	—	3.21
„ warszawski	8.—	—	—	6.30
w *Wieliczce:* krakowski	—	5.—	9.38	—
w *Tarnowie:* krakowski	n.12.31	2.12	n.12.26	2. 6
„ „ miesz.	9.52	—	9.42	—
„ lwowski	3.35	12.31	3.24	12.23
„ „ miesz.	—	5.58	—	5.48
w *Rzeszowie:* krakowski	n. 2.41	5. 6	n. 2.35	5.—
„ „ miesz.	—	1.19	—	1.—
„ lwowski	n. 1.13 9.28	— —	n. 1.— 9.19	— —
„ „ miesz.	—	2.44	—	2.35
w *Przemyślu:* krakowski	5.—	7.54	4.54	7.39
„ „ miesz.	—	4.32	—	4.42
„ lwowski	— —	6.39 10.48	— —	6.17 10.29
„ „ miesz.	10.53	—	10.33	—
we *Lwowie:* krakowski	n. 3.30	8. 7	7.37	11.—
„ „ miesz.	6.42	—	—	8.—
„ brodzki.	8.52	n.11.50	2.50	n.7.24
„ czerniow..	10.49	10.20	—	—
w *Brodach:* lwowski..	p. 3.23	10.50	3.23	12.21
w *Czerniowcach:* lwow.	—	—	7.—	9.13
w *Mysłowicach:* krak..	11.33	—	—	—
w *Warszawie:* krak....	9.—	—	—	8.51
w *Wiedniu:* krak....	8.—	5.— 3.39	4.— 3.50	7.32

Ruch pociągów odbywa się na kolei Karola Ludwika według zegaru lwowsk., który idzie 16 m. pierwéj; zaś na kolei półn. Ferdynanda według zegaru prags., o 12 m. późniéj od krakowskiego.

Kurs papierów i pieniędzy.

[illegible]

(Nadesłane.)

Wszystkim chorym siła i zdrowie bez lekarstw i kosztów!

Revalescière du Barry usuwa następujące choroby:

Wszystkie cierpienia żołądkowe, nerwowe, piersiowe, płucowe, choroby wątroby, gruczoł[illegible] błon śluzowych, choroby pęcherza, nerek, tuberkuły, suchoty, asthmę, kaszel, niestrawno[illegible] zatkanie, rozwolnienie, bezsenność, słabość, hemoroidy, wodną puchlinę, febrę, zawrot g[illegible] kongestje, szum w uszach, nudności i womity nawet podczas błogosławionego stanu, di[illegible] melancholję, chudnięcie, reumatyzm, podagrę i bladaczkę. — 72,000 wyzdrowień, c[illegible] mogły dokonać żadne lekarstwa, a na co między innemi mamy świadectwo Ojca św., mar[illegible] dworu hr. Pluskowa, margrabiny de Bréhan.

Pożywniejsza niżeli mięso, Revalesciera zaoszczędza tak u dorosłych jakoteż u [illegible] 50 razy tyle, ile kosztują lekarstwa.

Neustadt w Węgrzech.

[illegible]

J. L. Sterner, [illegible]

[illegible]

Od administracyi.

Nakładem wydawnictwa „Kraju"
wyszły i są do nabycia
w Krakowie w administracyi „Kraju"
jako też
we wszystkich księgarniach krajowych i zagranicznych:

	złr. ct.
Plotki i Prawdy	1 —
Obrazki z podróży po Szwecyi, bar. W. Engeströma	2 50
Ella, powieść Chłędowskiego	1 50
Skrupuły, powieść Chłędowskiego 1 tom	1 50
Album fotograficzne, 2 gi tom (Tom I. wyczerpnięty).	1 —
Irydjon, odczyt Ad. Bełcikowskiego	— 25
Józef Ignacy Kraszewski Przypomnienie 40to-lecie zasług piśmienniczych i pracy p. Karola Estreichera	— 15
Sto djabłów, powieść z czasów sejmu czteroletniego J. I. Kraszewskiego, 2 tomy	2 50
Tajny fundusz, powieść Zacharjasiewicza, 2 tomy	2 —
Rodzina Orskich, powieść Wołodego Skiby, 2 tomy	2 —
Walka stronnictw, komedja Stożka, 1 t.	— 50
Sobory, szkic historyczny przez W. B. K.	— 20
O sprawie ruskiéj	— 25
Po ślubie, komedja Koziebrodzkiego (wyczerpnięte)	— —
Dwa szkice powieściowe, (Pół prawdy — Wioska na księżycu)	— 50
Ultramontanie i Moderanci	— 25
Dwaj Radziwiłłowie, komedja w V. aktach przez Adama Bełcikowskiego,	— 50

Dzieła te przesyła także administracja „Kraju" na żądanie za gotówkę lubpobraniem pocztowém.

Ogłoszenie Konkursu.

Lwowskie Towarzystwo prawnicze ogłasza niniejszém w skutek uchwały walnego zgromadzenia z dnia 12go lutego b. r. konkurs na najlepsze dzieło napisane w języku polskim a obejmujące:

WYKŁAD
austryackiego powszechnego prawa wekslowego.

Przedmiot ma być opracowany w ten sposób, iżby dzieło, stojąc na dzisiejszém stanowisku nauki, odpowiadało oraz potrzebom tak młodzieży uniwersyteckiéj, jak równie praktyki.

Praca uznana za najlepszą, otrzyma nagrodę w kwocie **czterech set (400) złr. w. a.**

Ubiegający się o nagrodę nadeszlą prace swoje do Towarzystwa prawniczego na ręce prezesa najdaléj do końca marca 1873 roku, a to w dwóch egzemplarzach oznaczonych pewném godłem. Nazwisko i miejsce pobytu autora ma być podane osobno w opieczętowanéj kopercie, oznaczonéj tém samém godłem jak rękopis.

Nadesłane prace oceni komisya, którą po upływie terminu konkursowego wybierze lwowskie Towarzystwo prawnicze. Autorowi dzieła, uznanego za najlepsze, wypłaci się bezzwłocznie nagrodę i zwróci zarazem jeden z przedłożonych egzemplarzy rękopisu. Inni autorowie otrzymają także napowrót swe rękopis.

Własność literacką dzieła nagrodzonego pozostawia się autorowi. Autor będzie jednak obowiązany ogłosić dzieło drukiem w przeciągu jednego roku od dnia, w którym nagrodę otrzyma, i nadesłać je Towarzystwu w 10 egzemplarzach. Gdyby zaś w tém terminie dzieła drukiem nie ogłoszono, natenczas własność literacka dzieła przechodzi na lwowskie Towarzystwo prawnicze.

Lwów d. 16 wrześ. 1871.

Dr. Marceli Madeyski
prezes.
2558(1-3)
Dr. Tytus Kirchenberger
sekretarz.

L. 1277.

Wydział Rady Powiatowéj Krakowskiéj zawiadamia podatkujących w powiecie, iż Rada Powiatowa Krakowska na posiedzeniu swem d. października 1871 w moc §. 23 ust. o Repr. pow. uchwaliła na swoje i drogowe potrzeby w r. 1872 pobór 10% dodatku do każdego złotego austryackiego bezpośrednich podatków przez wszystkich w powiecie Krakowskim kontrybuentów r. b. opłacać się mających.

Kraków d. 2 stycznia 1872.

Vice-Prezes
Roman Konopka.

PAPIER WLINSI

Ogromne powodzenie tego środka pochodzi z jego własności doświadczonych, sprowadzania na powierzchnię ciała zapalenia i rozdrażnienia najżywotniejszych wewnętrznych części organizmu.— Najznakomitsi lekarze w Paryżu zalecają **Papier** ... **katary, grypę, zapalenie gardła, rozważnie ... narzędzi oddechowych (bronchitis), reumatyzmy ... i ... w nerwach biodrowych itp.** Jednorazowe lub dwurazowe użycie wystarcza i nie zostawia żadnego śladu oprócz świerzbienia.

Dostać można w Krakowie w aptece pp. **W. Redyka i Trauczyńskiego**; we Lwowie w aptece **p. Piotra Mikolascha**; w Brodach w aptece **M. Kullaka**; w Warszawie w składach materjałów aptecznych **pp. Galle, Mrozowskiego i Ludwika Spiess**; w Wilnie w aptece **p. Chróścickiego**
2166(16-22)

KUMYSARNIA
w Krakowie

przeniesioną została z domu pod l. 68 przy ulicy Wolskiéj na ulicę Jagiellońską do domu pod l. 204.

Przez rząd poręczone wielkie
pieniężne losowanie
którego ogólna suma wygranych około
1 milion 700.000 tal. pr.
wynosi i w 6 częściach uskutecznione będzie.

Główne wygrane **100.000, 60.000, 40.000, 20.000, 16.000, 12.000, 10.000** 2 à **8000, 6000**, 4 à **4800, 4400**, 5 à **4000**, 5 à **3200**, 7 à **2400**, 21 à **2000**, 3 à **1600**, 36 à **1200**, 102 à **800**, 206 à **400**, 256 à **200**, 381 à **80** i 27.950 à **44, 40, 20** tal. itd.

Najbliższe ciągnienie nastąpi
17 i 18 stycznia 1872 r.
na które kosztuje

1 cały oryginalny los (nie promessy) złr. 7.—
1 połowa oryg. losu (nie promessy) „ 3.50
1 ćwierć „ (nie promessy) „ 2.—

które w najdalsze strony za przesłaną gotówkę austryackiemi banknotami najdogodniéj w listach rekomendowanych, przesyłam natychmiast, z zachowaniem tajemnicy. Każdy grający otrzyma zaopatrzoną herbem państwa listę ciągnień i wygrane pieniądze zaraz po ciągnieniu.

Prosimy udawać się najrychléj z całém zaufaniem do kantoru, któremu osobliwsze sprzyja szczęście. 2602(1-10)

Zygmunt Heckscher, Hamburg.

Wspaniałe loki balowe,

które zachowują całą noc elastyczną krótkość i połysk — tudzież mężczyznom i kobietom

wspaniałe kędziory,

sprawia przez lekarzy zatwierdzona **Palma**.
Flakon 60 cent. i 1 złr. 2520(1-4)

w **Krakowie u Jakóba Goldwassera**, ul. Grodzka Nr. 70. — Tamże dostać można sławny paryski

LITON,

uśmierzający natychmiast każdy, najgwałtowniejszy ból zębów, gdy już inny środek nie skutkuje.
Flakon 70 cent. — pół flakonu 40 cent.

Podać rękę szczęściu!
100,000 TALAR.

jako najwyższą wygranę w pomyślnym wypadku nastręcza **najnowsze wielkie losowanie** przez wysoki rząd dozwolone i poręczone.

Nowy plan jest tak korzystnie ułożony, że w kilku miesiącach na 6 losowań przypada stanowczo **27.000** wygranych, między któremi znajdują się główne wygrane na tal. **100.000, 60.000, 40.000, 20.000, 15.000, 12.000, 10.000, 8.000, 6.000, 5.000, 4.000, 2000, 1500**, 155 razy à **1000**, 211 razy à **400**, 333 razy à **200**, 17.000 razy à **47** etc.

Najbliższe drugie ciągnienie tego wielkiego przez państwo poręczonego losowania urzędownie jest przeznaczone i będzie

już 25 i 26 stycznia 1872 r.

i kosztuje 1cały oryginalny los tylko złr. 7.
1 połowa „ „ „ „ $3^1/_2$
1 czwarta „ „ „ „ $1^3/_4$.
za przesłaniem kwoty w papierach austr.

Wszystkie zlecenia wykonuje się **bezzwłocznie** i najstaranniéj, a każdy otrzymuje do rąk własnych oryginalne losy z herbem państwa. 2489(1-8)

Do zamówień dołącza się gratis stósowne plany urzędowe, a po każdém wylosowaniu przesyłamy interesowanym listy urzędowe, nie czekając wezwania.

Wypłatę wygranych uskutecznia się natychmiast **za poręczeniem państwa** lub bezpośredniém przesłaniem, lub też na żądanie interesowanego za pośrednictwem naszych stosunków we wszystkich większych miastach w Austrji.

Rozsprzedaży naszéj sprzyjało zawcze szczęście,—i oto niedawno wypłaciliśmy sami znowu między innemi **znacznemi wygranemi trzy razy pierwsze główne wygrane** w trzech ciągnieniach, na co mamy urzędowe dowody.

Ponieważ w przedsięwzięciu o **najpewniejszéj podstawie** śmiało liczyć można na bardzo żywy udział ze wszystkich stron, przeto uprasza się z powodu już **bliskiego losowania** wszystkie zamówienia adresować najrychléj wprost do

S. Steindecker & Comp.
Bank und Wechselgeschäft in Hamburg.

Zakupno i sprzedaż wszelkiego rodzaju obligacyj państwowych, akcyj kolei żelaznych i losów pożyczkowych.

P. S. Dziękujemy niniejszém za położone w nas dotąd zaufanie, a zapraszając do wzięcia udziału w rozpoczynającém się nowém losowaniu, przyrzekamy że i nadal będziemy się starali szybką i rzetelną usługą zadowolnić zupełnie szanownych interesantów.

D. O.

W. UJHELYI jun.
2615(1-3)

następca dentysty J. Z. Ujhelyi
mieszka przy ul. Florjańskiéj Nr. 359,
róg drugiéj przecznicy, idąc od rynku, na II. piętrze.
Ordynuje codzień od 11 do 2 godziny.

Ces. król. uprzyw. galicyjski akcyjny
BANK HIPOTECZNY
wydaje we Lwowie
i przez filje
w Krakowie, Czerniowcach, Białéj, Tarnopolu i Samborze
począwszy od 20go października 1869 r.

ASSYGNATY KASOWE

$4^1/_2$ **procentowe wypłacalne w 8 dni po wypowiedzeniu**
5 **procentowe wypłacalne w 14 dni po wypowiedzeniu**
$5^1/_2$ **procentowe wypłacalne w 30 dni po wypowiedzeniu.**

2532(1-?)
Dyrekcya.

DOM KOMISOWO-HANDLOWY
JAKÓBA GOLDWASSERA
w Krakowie, ulica Grodzka Nr. 70.



SKŁAD KOMISOWY
mebli żelaznych wszelkiego gatunku, wag dziesiętnych i balansowych.
JEDYNY SKŁAD na KRAKÓW i GALICJĘ
prawdziwych amerykańskich
MASZYN do SZYCIA
z fabryki
ELIASZA HOWE
w Nowym Jorku.



SKŁAD KOMISOWY
kas ogniotrwałych
z c. k. uprzyw. fabryki
POLZER & STERN w WIEDNIU.



GŁÓWNY SKŁAD
najsłynniéjszych farmaceutycznych i przemysłowych przedmiotów.
AJENCJA i POŚREDNICZENIE
przy wszelkich interesach prywatnych i handlowych.
2478(4-24)

Niżéj podpisany ma honor zawiadomić **pp. właścicieli aptek**, iż jest w możności dostarczać pod najkorzystniejszemi warunkami wszelkie

produkta farmaceutyczne, specyfiki lekarskie, narzędzia chirurgiczne, wyroby kauczukowe itp.

oraz staraniem jego będzie wypełniać z największą skrupulatnością wszystkie inne polecenia.

JULIAN MIANOWSKI
2462(2-14)
Paryż — 24 rue des Ecoles 24.

Handel Papieru i Materyałów do Pisania
S. GOLDWASSERA
przeniesiony do domu przy ulicy Grodzkiéj pod L. 96
(naprzeciw księgarni W. Wildta),
zaopatrzony został w najliczniejszy wybór najnowszych
Towarów Galanteryjnych
i ZABAWEK dla DZIECI.
Na gwiazdkę 2571(1-6)
zabawki, lalki etc. jak najtaniéj.
MONOGRAMMY
na listy, koperty, wykonuje prędko, tanio i ma wybór najnowszych do tego stósownych liter.
100 listów i 100 kopert z literami razem tylko 95 cent.

ü. **Creditverhältnisse** a. beinah alle Plätze d. Welt, gute **Bezugs- u. Absatzquellen, Advokaten, Agenturen, Agenten, Fabrikation e. jeden Artikels** u. Recepts. Neue Mittheilung erwünscht.
2584(1-10)

Alle Auskunft, jeden Auftrag übernimmt der **Industrie-Beförderungs-Verband.**

Gallseife, Alabasterglas, Weissmessig, Indigo, Reisspiritus, Presshefe künstlich ächt herzustellen f. $1^1/_2$ fl. Postmrk. Einsend. an **Dir. Grunwald,** Langestr. 17 Berlin Kataloge f. 6 kr. frco.

Prof. Dr. Wagner'a
WSTRZYKIWANIE

leczy*) w **trzech dniach** wszelkie wycieki **cewki moczowéj** i **białe upławy** u kobiet, nawet całkiem zastarzałe. — Cena flaszeczki z opisem użycia kosztuje 1 talar 20 sgr. — Za gotówkę dostarcza zachowując ścisłą tajemnicę 2422(6-?)

J. L. Holz
Friedrichstrasse, 74, Berlin.

*) 25 letnie cierpienia gruntownie usuwa.

Nader ważne dla
cierpiących na oczy.

Co do nadzwyczajnéj skuteczności niezrównana, od wielu lat we wszystkich częściach świata znana woda na oczy sławnego okulisty

prof. dra v. Graefe'go

wyleczyła już tysiące z najrozmaitszych chorób oczu, wzmocniła wzrok i od **ślepoty zupełnie** uchroniła; przeto zjednała sobie sławę w całym świecie.

Flaszeczka kosztuje 1 talar pruski. Prawdziwéj dostarcza

J. L. Holz
2421(6-?) **Friedrichstrasse, 74 Berlin.**

LICYTACYA.

Przerwana d. 5 grudnia 1871 r. licytacya **WIN FRANCUSKICH** w składach **Banku Galicyjskiego dla Handlu i Przemysłu w Krakowie** przy Warszawskiéj pod l. 139 Dz. V. w dalszym ciągu odbędzie się dnia **11-go stycznia** r. o godzinie 9 rano. 2619(1-3)

MŁODOŚĆ i PIĘKNOŚĆ

człowieka można zachować, otrzymać i w najpóźniejsze lata utrzymać. — Jak ogrodnik zamienia najdzikszą roślinę w najpiękniejszą ozdobę ogrodu, tak człowiek może swą piękność i młodość przechować do najpóźniejszego wieku, a z kim się matka przyroda obeszła po macoszemu, może się odmłodzić i upięknić, w czém mu pomaga chemia, która daleko postąpiła.

Siwe Włosy.

Sławną „Dublińską farbą" F. MASSON'A można nadać w 1/4 godziny jakimkolwiek włosom kolor jakby naturalny ciemny, czarny i jasny *we wszystkich odcieniach, przez 6 miesięcy trwający. W 30 minut po nafarbowaniu można włos zwilżyć wodą lub olejkiem, a farba nie spełznie, ani plamy nie zostaną. 1 karton z opisem użycia 2 złr. w. a.*

Młodą twarz

można mieć w najstarszym wieku, używszy maści „Mez el Kebir", którą rząd turecki d. 5 lutego 1871 r. pozwolił sprzedawać. Maść tę wyrabiał sławny lekarz zmarłego sułtana tylko dla jego żon, i dopiéro od niedawna wolno ją sprzedawać. Skutek jest zadziwiający. Po niedługiém używaniu znikają zupełnie i na zawsze zmarszczki, plamy, chrosteczki, ślady ospy, blizny i wszelkie wyrzuty skórne. Skutek jest tak pewny, że w przeciwnym wypadku zwraca się pieniądze bez najmniejszéj trudności. — 1 słoik 1 złr. 50 cent.

Środek do pozbycia się włosów.

Jakże często widzimy najpiękniejsze kobiety, *którym na twarzy, rękach i innych częściach ciała niepotrzebnie rosną włosy, co wcale nie może się liczyć do siedmiu piękności, i jak chętnie pozbyłoby się wiele kobiet téj zbytecznéj ozdoby. Może tamu w nieszkodliwy sposób zaradzić wschodnia* rhuama, *która w minucie usuwa wszelki niepotrzebny włos z rąk, twarzy i innych części ciała, a nie pozostawia plam. Za skutek się ręczy i w przeciwnym wypadku zwraca się bez trudności. 1 puszka z opisem 2 złr. 50*

Piękne ręce

chcący mieć, nie pożałują 80 cent. — Maść *wynaleziona przez Dra GLYCHOT'A w Paryżu sprawia, że można mieć bielutkie i jak aksamit miękkie ręce, które już pozostaną takiemmi pomimo najuciążliwszéj pracy. — 1 słoik 80 cent.*

Loki

u kobiet i kędziory u mężczyzn robi z gładkich włosów po krótkiém użyciu podwójnie kędzierzawiąca pomada. *— 1 słoik 60 cent.*

Mężczyzni bez zarostu

będą mieli w 14 dniach najpiękniejszą brodę, jeżeli użyją płynu przyrządzanego przez chemika Bergmann'a.. Wyrób ten jest taki, że już po 6 dniach wykluwają się włosy. — 1 flaszeczks z opisem użycia 1 złr. 50 cent.

Włosy ciemne

robi dobry, prawdziwy olejek orzechowy, *pod żadnym względem nieszkodliwy. — 1 flaszeczka 25 ct. i 45 ct.*

Na wyrzuty skórne

używać prawdziwego medycznego mydła smołowego *(a nie innego). 1 sztuka 35 cent. i 50 ct.*

Mléko Pompadour

jest to tani środek, który nadaje skórze białości i gładkości a nie dopuszcza zanieczyszczenia twarzy. — 1flaszeczka 60 cent i 1 złr. w. a.

Proszek na zęby

prawdziwie wschodni, w ośmiu dniach białe zęby. — Cent. 30.

VELOUTINE

proszek niewidzialny, delikatny i niezbędny do toalety.

Czy Veloutina jest bielidło? Bynajmniéj, albowiem bielidło się ujrzy, gdy zaś Veloutiny nie spostrzeże najwprawniejsze oko. Jest biała, czerwona i naturalna ciemna. 1 puszka 80 ct. 1.50.

Wschodnia wełna na zęby

uśmierza w okamgnieniu największy ból zębów bez zetknięcia się z zębem. — 1 sztuka 40 cent. Wełna ta dla cudnie szybkiéj i niebolesnéj skuteczności zaszczycona jest wyłącznemi przywilejami we Francyi, Anglii i na Wschodzie.

Nagniotków i brodawek

pozbywa się w 8 dniach maścią wyrabianą przez Dra LEYKUM'A w Singapore. Karton 40 ct.

Niemiły zapach

w ustach może być usunięty jedynie tylko prawdziwie wschodnim płynem na zęby. 1 słoik 40 ct.

Płyn miłości

niedostrzeżony okiem. Flakon z korkiem 25 ct.

Środek przeciw poceniu się

i niemiłemu zapachowi nóg; jest to proszek wyrabiany przez chemika Jeansona, który nie dopuszcza potów w nogach, i bez przestanku używany, usuwa niemiły zapach. 1 karton 50 cent.

Zaręczam,

że w jednym dniu
wszelkie odmrożenia i rany pochodzące z niego
wyleczę bez zadania bólu płynem lodowym Dra Lechmanna na wydziale lekarskim w Moskwie. Każda rana albo guz z odmrożenia pochodzące natarte tym lodowym płynem, znikają przez noc a w 2ch dniach zupełnie się zagoją. Skutek zadziwiający. Żeby i mniéj zamożni mogli go łatwiéj nabyć, kosztuje flaszeczka z opisem 50 ct.

Za wszystkie wymienione przedmioty się ręczy, a jeżeliby nie skutkowały, zwraca się pieniądze. — Za gotówkę **poste restante** *lub za wypłatą należytości w urzędzie pocztowym przy odbiorze przesyła*

M. Müller, Parfumeur-Specialist 2408(4-10)
Wien, Babenbergerstrasse Nr 1.

Setki tysięcy ludzi
zawdzięczają obfitość włosów
jedynie istniejącemu, najpewniejszemu i najlepszemu
środkowi na porost włosów.
Nie ma nic lepszego do utrzymania i wzbudzenia porostu

włosów



na głowie,

jak ta we wszystkich częściach świata tak znana i wsławiona przez Wydział medyczny badana, najswietniejszym skutkiem uwieńczona, przez J. ces. królapost. Mość Franciszka Józefa I. cesarza Austryi, króla Węgier, etc. wył. przywilejem dla wszystkich ces. k. austryackich prowincyj i wszystkich węgierskich królestw, patentem z d. 18-go listopada 1865 r. do L. 15810/1892 odznaczona

pomada rezedowa kędzierzawiąca,



która przy regularném użyciu nawet na najbardziéj łysych miejscach głowy pełny porost sprawia, siwym i rudym włosom nadaje ciemną barwę, wzmacnia posadę włosów, usuwa w kilku dniach zupełnie tworzenie się łupieżu, zapobiega w krótkim czasie wypadaniu włosów, nadając im naturalny połysk

kędzierzawi je

i zachowuje od siwizny do najpóźniejszego wieku.

Prócz tego przyjemnym zapachem i wytwornym słoikiem stanowi ozdobę każdéj gotowalni.



Cena słoika z przepisem użycia (w 7 językach) 1 złr. 50 cent. — z przesyłką pocztową 1 złr. 60 ct. wal. austr.

Odprzedający otrzymują znaczną zniżkę.

Fabrykę i główny skład rozsyłkowy hurtownie i częściowo
utrzymuje
KAROL POLT
2511(1-25)

Parfumeur u. Inhaber mehrerer k. k. Privilegien in Wien, Josefstadt, Priaristengasse 14, im eigenen Hause, nächst der Lerchenfelderstrasse,
gdzie uprasza się wszystkie pisemne polecenia adresować, a wszystkie polecenia zamiejscowe za nadesłaniem gotówki lub pobraniem téjże pocztą, jak najszybcéj się załatwia.

Główny Skład dla Krakowa
jedynie u pana
Józefa Jahna w Krakowie
i u pana **W. T. A. Wielogórskiego w Tarnowie.**

Uwaga. Jak każdy dobry wyrób, tak i ten artykuł ma swoich naśladowców; — uprasza się przeto, aby tylko w wyż wymienionych miejscach kupować, żądając wyraźnie: **Pomady rezedowéj kędzierzawiącéj „Karola Polta w Wiedniu"**, jako też uważać na znak ochronny.